Nr. 101. Kraków, niedziela 14 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Robotnicy! Towarzysze!

Zbliża się dzień **1 Maja**, wolą zorganizowanego proletaryatu dzień uroczystości ludu pracującego, święto odrodzenia, wiosny ludowej. Przytłoczeni brzemieniem pracy nie dla siebie, pozbawieni nadziei i otuchy w przyszłość naszą szczęśliwszą, rozbici dotąd i rozdzieleni brutalną, okrutną przemocą, szukamy z utęsknieniem drogi w przyszłość, prowadzimy z olbrzymim wysiłkiem walkę o zwycięstwo zorganizowanej pracy, o szczęście, o wolność, o godność ludzką.

A tak, jak my, poza granicami państwa i narodu, wszędzie, gdzie zmaga się i pracuje lud roboczy, walczą, organizują się, zdobywają przyszłość robotnicy wszelkich krajów i narodów.

Jedna myśl ogromna ich łączy, jedno hasło tętni w milionach serc: wyzwolenie pracy z kajdan niewoli kapitalistycznej, usunięcie narzędzi ucisku, zgładzenie zbrodni z oblicza świata.

Myśl ta przybrała żywe kształty; w milionach różnojęzycznych zakwitła nowa ewangielia braterstwa, solidarności narodów pracujących.

Pierwszem żądaniem pracujących jest

ochrona pracy.

Nadmierna, bezlitosna praca niszczy życie milionów. Długi dzień roboczy, praca nocna, niezdrowe miejsca pracy, czyhające na robotnika kalectwo i nieszczęśliwy wypadek podgryzają siły życiowe ludu pracującego. Kapitalizm wyciągnął chciwą rękę po siłę roboczą niedorostków, dzieci, kobiet. Ujarzmił i zniszczył rodzinę robotniczą, trafiając śmiertelnie matkę i dziecko, zarówno jak ojca rodziny.

Dlatego to rozlega się wśród tłumów robotniczych żądanie

8-godzinnego dnia pracy,

zabezpieczonego ustawą, przestrzeganego surowo, ochraniającego siły ludzkie. Na tym fundamencie reform społecznych dopiero powstaną: wolność koalicyi, silne związki zawodowe, ubezpieczenie starców, kalek, wdów i sierot robotniczych, powstanie prawodawstwo pracy, które dziś jest kopciuszkiem, a w przyszłości będzie podstawą rządów społecznych.

W walce swojej spotyka lud pracujący potężnych nieprzyjaciół, zbrojnych w przemoc orężną, gotowych w krwi utopić żądania organizacyj robotniczych. Państwo nowoczesne opancerzyło się przeciw walce proletaryatu wielkiemi armiami, gotowemi na skinienie zwrócić broń straszliwą przeciw braciom i ojcom... Masy wojska pochłaniają miliardy, zapracowane krwawo przez mrówki robocze. Nienawiść między narodami szalejąca, w tych zbrojnych tłumach wojskowych czerpie swoją butę, swoją siłę. Człowiek człowiekowi tu wrogiem. A zanim krociami trupów zaborczość uściele pola bitew, wojsko w „zbrojnym pokoju" wyniszcza ludy, trzyma je w pokorze i w biernej zależności.

Niema zwycięstwa pracy, tryumfu braterstwa, dopóki zbrojna potęga armii będzie igraszką w ręku kapitalistów, dopóki każdej chwili zapłonąć może pochodnia wojny, dopóki na lud pracujący będzie można rzucać szeregi wojskowe.

W dniu 1 Maja podnosi międzynarodowy obóz proletaryatu żądanie

zniesienia militaryzmu,

a w najbliższym czasie zmniejszenia jego ciężarów, gniotących najsrożej ubogą klasę pracującą.

Proletaryat obiecuje w zwycięstwie swej sprawy zniesienie klas, usunięcie podziału na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, wprowadzenie

Braterstwa narodów.

Ludzie pracy nie chcą rąk swoich kalać krwią ludzką, wyciągają oni poprzez granice państw i narodów ręce ku sobie, organizują swe siły wbrew szczuciu szowinistów wszystkich narodów, kładą tamy rozszalałej nienawiści, głoszą wszystkim równe prawa!

My w zaborze austryackim tego roku święcimy jeden z tryumfów zrównania ludzi w ich prawach. Nieugiętą walką zdobyliśmy świeżo równe prawo wyborcze i za kilka tygodni pójdziemy do urny wyborczej, aby zyskać przez posłów naszych wpływ w parlamencie.

Niech ten dzień uroczysty zespoli nasze szeregi, niech obudzi śpiących, poruszy obojętnych, przekona niechętnych!

Niechaj uroczyste zgromadzenia ludu roboczego w dniu 1 Maja będą przygotowaniem do pracy wyborczej, niech się w nich pokrzepi stutysięczna rzesza do dalszych trudów, do dalszych wysiłków.

Możemy już dziś zwyciężać, jeżeli poruszymy masy pracujące, jeżeli je zorganizujemy, jedną myślą wielką natchniemy. Ubiegły rok tego wymownym dowodem. Potrafiliśmy poruszyć państwo, zreformować je, pchnąć na tory demokracyi, równego prawa. A od wyniku zbliżających się obecnie wyborów zależeć będzie urzeczywistnienie naszych żądań, ulżenie naszym siłom przeciążonym pracą.

Dlatego wzywamy Was Towarzysze i Towarzyszki do energicznej agitacyi za uroczystem święceniem

dnia 1-go Maja!

Niech miejsca Waszej codziennej pracy opustoszeją, niech zaroją się ulice ludem o świątecznym nastroju, niech z tysiąca mownic słyszy robotnik hasła braterstwa, hasła ratunku, pomocy, nadziei!

Niech żyje 1-szy Maja!

Komitet Wykonawczy
Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Obszarnicy a chłopi.

Ludy w Austryi od lat jęczą pod jarzmem polityki agrarnej, polityki, mającej na celu „ochronę stanu rolniczego", mającej rzekomo dbać o nieprzeliczone masy ludu chłopskiego, a w rzeczywistości pod hasłem wspólności interesów obszarniczych i chłopskich oddającej byt milionowej rzeszy ludu wiejskiego w ręce małej garści agraryuszów. Rzekoma zgoda chaty z dworem pod hasłem łączności wszystkich warstw na roli osiadłych, jest tylko fikcyą, obliczoną na tumanienie chłopów, na łowienie wyborców, w świetle polityki realnej pryska ta zgoda, jak bańka mydlana i ukazuje się cały fałsz, cała obłuda tej polityki.

Cała drożyzna dzisiejsza, która tak się daje we znaki wszystkim, jest wynikiem tego kierunku rządu, jest konsekwentnem następstwem tej dziwnej, starannej „ochrony stanu chłopskiego i gospodarstw rolnych".

Wszelkie łajdactwo musi się osłonić szatą ideału, pięknego hasła i dlatego też politykę obliczoną tylko na korzyść obszarników — nazwano szumnie „polityką agrarną", obejmującą w szerokie swe ramy pana i chłopa, mającą dość dobrego serca dla wszystkich. Program ten był wytyczną dla tyloletnich rządów pańswem, nadawał ton każdemu większemu przedsięwzięciu rządu.

A błogosławieństwo to całem brzemieniem szczęścia przygniotło przedewszystkiem „rolniczy kraj Galicyę". Przypatrzmy się owocom tej polityki.

Statystyka rządowa wykazuje w Austryi 2,200.000 samoistnych gospodarzy rolnych i 6 milionów sił roboczych na roli, z czego 4 miliony przypada na kobiety i dzieci samoistnych gospodarzy, które pomagają w pracy.

Z liczby 2 milionów 200 tysięcy samoistnych gospodarzy rolnych ma zaledwie 58.000 gospodarzy dochód większy od 1200 koron, z tych zaś prawie że 45.000 gospodarzy ma mniej dochodu niż 2 tysiące czterysta koron, 11.000 gospodarzy ma dochód od 2400 do 12.000 K, a tylko 1740 właścicieli dóbr ma ponad 12.000 koron rocznego dochodu.

Ci ostatni, to panowie feudalni, wielcy obszarnicy, mający w rzeczywistości dochody o wiele większe, niż wykazuje statystyka rządowa, dla których jednak przy wymiarze podatku dochodowego, dzięki protekcyi i wpływom, przyjęto o wiele niższą podstawę wymiaru.

Przerażający stosunek: 2 miliony chłopów ma najwyżej 1,200 K dochodu, a 1740 bogatych obszarników zagarnia rocznie przeszło 12.000 K aż do 50.000 koron i o wiele więcej jeszcze.

Ale i ten dochód chłopski 1,200 K nie jest jeszcze właściwym — w rzeczywistości dochody chłopów przeceniono, przeciętny dochód chłopa-gospodarza rolnego wynosi 600 K według obliczeń dokładnych. A chłop ten nie robi sam na swem gospodarstwie — pomaga mu w tem żona i dziecko — których liczba ogólna wynosi 4 miliony — a skutkiem tego dochód roczny chłopa 600 K, podzielony według ilości, daje 200 K na głowę.

Przedziwna, niewytłómaczona łączność interesów.

Obszarnik o 12.000 K minimalnego dochodu i chłop o 200 K mają razem uprawiać politykę, przynoszącą jednemu z nich olbrzymie dochody, drugiemu dającą 200 K najmarniejszego dochodu.

A mimo to, twierdzą obszarnicy, że zastępują interesy szerokiej masy chłopstwa, że chłopi solidaryzować się powinni w imię swego istnienia z tego rodzaju polityką agrarną.

Ale kiedy dochód roczny chłopa jest tak minimalny — to przypuścić się powinno, że i świadczenia jego na rzecz państwa są dostosowane do tego dochodu.

Cyfry statystyczne wręcz jednak temu zaprzeczają.

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

W KAZAMATACH.

I.

Noce bezsenne.

Smutne są i tak dziwnie niekiedy ponure noce nasze...

Lęk, upiorny, sturamienny lęk, wypełza z za obtłuczonego tynku ścian, wychyla się z pod nar i wysuwa swe długie, ostre, zakrzywione palce. Czyją pierś draśnie, w czyją duszę wsączy jad — ten nie zamknie powiek, nie spocznie, nie zaśnie...

Kraty dzielą nas od długiego korytarza, w którym unosi się ciemny, niebieskawy opar i słabo ćmią lampki. Dziesięć kazamat jedna za drugą i trzysta piersi ciężko, niespokojnie dyszących. W korytarzu stoją oparci o broń, wsłuchani w szmery nocy i czujnie pilnujący żołnierze... Słuchają, patrzą... — — może kto kraty w nocy myśli wyłamać, może podkop... Więc patrzą i śledzą.

Sąsiad mój śpi niespokojnie. Oczy otworzył, zgrzyta zębami i pięści ściska. W zgrzycie jego zębów jest coś strasznego... — — to cicho i słabo, to z furyą dzika trze ząb o ząb i szepce coś zdławionym głosem. Zgrzyt wkrótce przechodzi w dziki jęk, pierś mu drży konwulsyjnie, coś rwie się w nim, coś płacze...

— Zbudźcie go! — mówi jeden z towarzyszów, któremu sen spłoszyły jęki i zgrzyt. — Niech się nie męczy...

— Tak, niech się nie męczy...

I ktoś dotyka dłonią piersi towarzysza i schyliwszy się, mówi:

— Co Wam? Co Wam?

Sąsiad mój budzi się, przeciera oczy...

— Sen miałem — taki przykry sen! I co noc miewam sny dzikie, co noc męczy mnie bezdeń bólu — — —

Leżymy, ale jakże tu usnąć... Tam, w kącie rozlegają się jęki mąk sennych, tam z celi dalekiej dochodzą odgłosy marzeń, któremi śni dusza jakaś umęczona.

Nie usnąć nam, nie usnąć...

Nie mówimy ze sobą nawet szeptem, ale rozumiemy swoje myśli, odczuwamy się... Dusze nasze zaczyna coś niepokoić i szarpać.

— Przesąd — — przesąd!... A jednak dlaczego to szczekanie psów, które się w tej chwili odezwało, takie przeciągłe i smutne...

— Auuu! Auuu!

Rozlega się boleśnie tuż za naszym oknem, a po chwili i tu i tam wtóruje mu jeszcze smutniej i boleśniej nowe, przeciąglejsze wycie.

— Przesąd!... Przesąd!...

Kilku nowych towarzyszów budzi się, opiera swe wychudłe postacie na łokciach i trwożliwie wsłuchuje.

Suchy, przeciągły, dobrze nam znany trzask... To salwa.

Żołnierz ogląda się trwożliwie, wreszcie podchodzi do krat i mówi cicho:

— Strzelają! Zabijają! — dodaje ciszej.

Tak, wiemy, znamy ten trzask i trwożliwie, z ponurym uporem liczymy ilość salw...

Trzy... Trzy salwy — trzy ofiary — — —

O sto, dwieście kroków ludzie giną... I niejednemu z nas śmierć w oczy zagląda blada i niejeden nie wie, co mu jutro przyniesie. W naszych warunkach wszystko możliwe. Niema praw, jest tylko brutalna potęga siły i ta siła zawisła swą mocą nad naszemi głowami. Dość jednego słowa, gestu może, jednego z tych, w których rękach losy nasze — i jedno, dziesięć żyć zagaśnie...

Wielu już było takich, co spokojni byli swego losu i pewni, a jednak... Wielu ich było, wielu...

II.

„Pan w czarnym mundurze"...

Żartami straszymy się za dnia, że w nocy przyjdzie i wypatrzy kogo z nas ów „Pan w czarnym mundurze".

Cały czarno ubrany chodzi on ukradkiem i nocami. Nawet tu, w Cytadeli, boi się... Napróżno! Żołnierze uciekają odeń, unikają i drżą...

— Kat!... — — Kat!...

To jedno słowo wystarczy.

Kto on? — nie wiedzą. Mówią, że widzieli go zdala, — to znów, że niemal tuż obok nich przeszedł, ale twarz miał ukrytą. A gdy idzie na żer, twarz mu okrywa maska...

Ofiara nie dojrzy twarzy kata... Bezpieczniej mu, gdy nawet ci, co zasną, co nigdy już nie przemówią, nie wiedzą, czyja dłoń ich zgładziła.

A „pan w czarnym mundurze" ma żniwo obfite i często, często w noc wędruje...

I tyle ofiar, tyle łez... Ale on ma maskę na twarzy — — —

„Pan w czarnym mundurze" płoszy nam sny, upiornie wżera się w myśl i straszny jest... Straszny podłością swoją.

„Pan w czarnym mundurze ofiar" ma maskę czerwoną, maskę z krwi ofiar.

— Hahaha! Kat! — — —

My nie boimy się go, nie drżymy, ale w snach upiorne mamy widziadła, co pierś obsiadają, tłoczą...

„Pan w czarnym mundurze" przychodzi do wielu z nas w noce bezsenne... Oczy mamy szeroko rozwarte i sny, straszne sny...

* * *

Zarzucił mi pętlicę na szyję — — —

Chwyciłem go za ramiona, kąsałem dłonie. Czułem, że padnę bezsilny, że pętlica ciśnie coraz mocniej. Pierś moja pracowała gorączkowo, jeszcze tylko chwilę, jeszcze jeden wysiłek. Wyrwę się... wyrwę...

Ale dłonie moje mdleją, ale do ócz skaczą płomienie i palą i kłują...

Omdlewam... omdlewam...

Na rodzinę chłopską, złożoną z 5 głów, przypada:

Podatku gruntowego z dodatkami	25 K
„ domowo-klasowego z dodatkami	10 K
ze soli	10 K
z tytoniu	15 K
cło od kawy i t. d.	10 K
z wódki	20 K
z piwa	18 K
z cukru	15 K
z nafty	2 K
ze stempli i należytości	15 K
Razem	140 K

A więc rodzina chłopska, mająca 600 K dochodu, płaci od tego **140** K na państwo. Obszarnicy zaś stosunkowo w nieznacznej części przyczyniają się do tych dochodów państwa — za wódkę, sól, tytoń państwo od nich prawie że nic nie ściąga.

A przecież wedle słuszności powinienby obszarnik ze swych dochodów płacić o wiele więcej stosunkowo niż chłop i to w miarę wzrostu tych dochodów. I tak: jeśli obszarnik ma 200.000 rocznego dochodu, a płaciłby z tego 50.000, to pozostaje mu 150.000 koron na wspaniałe, zbytkowne życie. Chłop zaś, któryby ze swych 600 K oddał tylko 60 K, t. j. dziesiątą część, musiałby to zaoszczędzić na pożywieniu, odzieży, mieszkaniu i innych najkonieczniejszych potrzebach. I dlatego żąda socyalna demokracya zniesienia podatków pośrednich i odpowiedniego opodatkowania bezpośredniego. Podatek bezpośredni powinien być progresywnym i rósć coraz bardziej z wzrostem dochodu. Jeśli chłop, mający 600 K, płaci 2% podatku, to gospodarz rolny o dochodzie rocznym 6000 K, powinien płacić 5% podatku, zaś obszarnik, mający 60.000 K, ma płacić 20%, a z dochodu 600.000 K — 50% podatku.

Tak wyglądałby przykładowo słuszny wymiar podatku dochodowego i gruntowego.

Ale agraryusze nie chcą słyszeć o podobnej reformie systemu podatkowego. Narzekają oni tylko na wielki kapitał w miastach, zapominając, że wielka posiadłość rolna za mało obciążona jest podatkiem.

Podatek gruntowy w Austryi wynosi ogółem 53 milionów koron, nadto istnieją dodatki do podatków, które np. w Galicyi wynoszą 130%. A podatek ten — jak powszechnie wiadomo — wymierza się panom według niższego oszacowania niż chłopu i to tylko dzięki wpływom wielkich właścicieli dóbr. A w takim razie każdy cent, który panowie mniej płacą, ściąga się tem samem z chłopskiej skóry.

Największą jednak niesprawiedliwością jest rzekomo równy wymiar podatku gruntowego dla obszarnika i chłopa. Bez względu na ilość morgów, ściąga się jednaki podatek, wedle morga licząc, z najmniejszego gospodarstwa wiejskiego i olbrzymich dóbr ziemskich. A krzywda ta powinna być usuniętą przez odpowiedni wymiar tego podatku. Tak np. możnaby zupełnie znieść podatek gruntowy od gospodarstw liczących do 5 hektarów, od 5 do 20 hektarów zniżyć o połowę, od 20 do 50 hektarów — o ćwierć, od 50 do 200 hektarów pozostawić podatek dotychczasowy, ponad 200 hektarów — podwoić go.

Taki jedynie rozkład podatków byłby słuszny.

Poza tem ponosi chłop ciężary, od których obszarnik zupełnie jest wolnym. Militaryzm odrywa synów chłopskich na 3 lata od roli, gospodarstwa, rodziny na bezmyślną tresurę wojskową, synowie obszarników służą tylko rok, dzięki ukończonym studyom, a jeśli zostają stale przy wojsku, to zajmują miejsca oficerskie, dobrze sytuowane. I dlatego obszarnik sprzeciwia się wszelkim reformom tyczącym się militaryzmu.

Chłop żąda szkół dla siebie — pan je ma, gminy uginają się pod ciężarem wydatków na szkoły.

Ustawa łowiecka przyznaje w rzeczywistości prawo polowania tylko obszarnikom — wobec szkód, wyrządzonych przez zwierzynę, chłop jest bezsilnym. Gmina mająca prawo polowania, może je tylko wykonywać przez myśliwca — i to niepodzielnie. Wszystkim członkom gminy w takim razie polować nie wolno.

A wreszcie chłop potrzebuje ziemi, bo jej ma za mało — panowie mają jej za dużo i skutkiem tego licho gospodarzą.

W Galicyi 7 milionów morgów przypada na wielką własność (razem ma Galicya 14 milionów morgów), w Morawii 100 właścicieli ziemskich posiada ćwierć kraju.

Majątek „martwej ręki“ — klasztorów i kościołów, wynosi w Austryi 4 i pół miliona (niewliczona wcale Galicya i Bukowina).

Wobec tego kwestya ziemi — to pierwszorzędna kwestya dzisiejsza — chłop na śmiesznie małem gospodarstwie przymiera głodem — a polityce agrarni odcinają mu jeszcze przez zamykanie granic rosyjskiej i rumuńskiej dowóz taniego mięsa — rzekomo w interesie chłopa. Jest to polityka demagogii, bezczelna grabież kieszeni chłopskiej, obarczanie mas chłopskich brzemieniem nadmiernych podatków, wśród śpiewki o łączności interesów obszarnika i chłopa.

Chłop nasz jednak wyszedł z lat niemowlęctwa politycznego — minęły czasy, gdy można go było tumanić bezkarnie, masa chłopska dojrzała dziś do swoich zadań, do polityki opozycyjnej i chytrym demagogom i politykom frazesu — odpowiada hasłem walki: „precz z rządami obszarników — żądamy ziemi i swobody“.

Przez głowę błyskawicą przebiegają myśli — — Tyle różnych myśli... Ona!...

Nie czuję już bólu, nie czuję płomieni w oczach, tylko wściekłość nadziei.

— Za maskę chwyć! za maskę! — do duszy coś szepce.

To ona...

A pętlica ciśnie szyję coraz mocniej... a serce bije coraz słabiej... Choć kąsam go wściekły, tracę powoli siły i nic nie widzę — — — Tylko ta maska czerwona, taka straszna, krwią ociekła maska kata —

I czułem konwulsyjne podrygi swego ciała i słyszałem zgrzyt zębów, które kąsały...

— To był sen... wyście mnie zbudzili.

. . . .

Wysłuchujemy w ciszy ponury sen towarzysza. Na ekranie naszej duszy z całą plastyką odbija się ta postać dzika, krwi żądna, czy też tylko za krew płatna — —

— Kat...

I myślimy o nim, myślimy o tym szeregu ofiar.

Cisza i dziwny smutek dusz naszych zlewają się z bolesnym jękiem piersi sennych.

Nie usnąć nam — nie usnąć!...

„Pan w czarnym mundurze“, nie chodzi, nie wypatruje nas przez okno. On wchodzi do naszej jaźni, on podczas snu podle do duszy wkracza i lęk sieje...

Upiorny, sturamienny lęk — — —

Zatarg Dumy z rządem.

Poza praktycznem rozwiązaniem zatargu Dumy z rządem i poza jego treścią stworzony przez Stołypina incydent ma doniosłe znaczenie momentu rozstrzygającego zasadę samodzielności i niezależności ciała prawodawczego od zamachów władzy wykonawczej.

Prasa rosyjska niemal jednogłośnie odrzuca prawo prezydenta ministrów: wskazywania Dumie koła, zakresu jej pełnomocnictw.

„Russkija Wiedomosti“ piszą:

„Działalność Dumy wysunęła zagadnienia, które mogą zadziwiać parlamentarzystów Zachodu: Czemu to np. niewskazanem jest, aby zgromadzenie prawodawcze zwracało się w potrzebach informacyi do instytucyi miejscowego samorządu? P. Stołypin nie tłómaczy swego „zakazu“, który wprost się sprzeciwia praktyce konstytucyjnej Europy zachodniej, gdzie parlamenty na każdym kroku porozumiewają się z instytucyami lokalnemi pomimo ministrów“.

W niektórych konstytucyach to prawo parlamentów wyraźnie tformułowano: np. w § 46 konstytucyi duńskiej, który brzmi tak: „komisye ziksdagu mają prawo zwracania się do organów społecznych i osób prywatnych“...

„Już sama możliwość takich konfliktów charakteryzuje sytuacyę i szczerość deklaracyi ministeryalnej, zapewniającej Dumę o chęci spółpracowania z nią na pożytek państwa. A wynikają te dawane Dumie z góry nakazy nie z lojalnych tendencyj trzymania się nieistniejącej zresztą litery prawa, ale dla okazania światu, że „władzę nam dano dla władzy“.

„Towariszcz“ jeszcze ściślej broni prerogatyw Dumy, podkreślając, że komisya żywnościowa Dumy jest komisyą ankietową i, jako taka, nie może istnieć bez prawa zasięgania informacyj od instytucyj i osób, które mogą jej dostarczyć potrzebne wiadomości.

„W różnych konstytucyach — różnie się określa zakres działania parlamentarnych komisyj ankietowych, ale moglibyśmy podobnie jak minister Kokowcow powołać się na konstytucyę belgijską, względnie na jej § 40, który nadaje komisyom parlamentarnym całą pełnię władzy śledczej, jak np. prawo przymusowego ściągania świadków, prawo rewizyj i t. p.

Można byłoby się jeszcze powołać na parlament angielski, którego komisye odbywają posiedzenia publiczne, zaś dawanie objaśnień i informacyj tym komisyom należy do obowiązków ogólno-obywatelskich.

„Poprzestaniemy na przytoczeniu cyrkularza rządu francuskiego z 1877 r. Na mocy tego aktu rząd przyznaje komisyom, nawet nie pełniącym funkcyj śledczych, prawo żądania od urzędników, prokuratorów, sędziów śledczych wszystkich dokumentów prawnych w danej sprawie, a nawet podczas śledztwa i mimo prawa 1881 r., które wzbrania ogłaszania aktów postępowania śledczego aż do pierwszego publicznego posiedzenia sądu“.

List Stołypina jest tylko wskaźnikiem ogólnej polityki, zmierzającej do skrępowania Dumy i pomniejszenia jej autorytetu.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Teror kahalny. Stronnictwo niezawisłych żydów wynajęło trzy reklamacyjne lokale wyborcze na Kazimierzu w restauracyach. Do właścicieli tych restauracyj przyszedł p. Miedniak, starszy stowarzyszenia szynkarzy i groźbami szykan starał się ich zmusić do wypowiedzenia stronnictwu niezawisłych żydów tych lokalów. Udało mu się istotnie trochę nastraszyć tych trzech szynkarzy. Jest to przygrywka do sposobów agitacyi partyi kahalnej. Ale na tę niesłychaną presyę i teror otrzyma p. Miedniak i jego adjutant taką odpowiedź, że im się odechce teroryzować szynkarzy.

Gdy hyena jakaś dostanie kijem, stańczycy i kahalnicy krzyczą na teror, ale gdy hyeny stańczykowskie grożą obywatelom zniszczeniem egzystencyi — to nie jest terorem...

Przedstawienie operowe. Staraniem znanej szkoły operowej prof. Marso danem będzie w teatrze miejskim w poniedziałek 29 kwietnia przedstawienie operowe, a mianowicie „Halka“ Moniuszki. Najzdolniejsi uczniowie tej szkoły wystąpią w partyach solowych.

Halką będzie p. Antoniewska, świeżo zaangażowana do opery w Strassburgu, Zofią zaś p. Niziesnieckа znana koloraturowa śpiewaczka, która zdobyła sobie uznanie na ostatnim koncercie urządzonym przez p. Potocką. Jantka odśpiewa p. Kozłowski, bohaterski tenor, zaangażowany do opery w Opawie, gdzie przed tygodniem z ogromnem powodzeniem debiutował jako Lohengrin. Stolnikiem będzie p. Zakrzewski również zaangażowany do Opawy, ą Januszem p. Dutkiewicz, baryton. Dziembę odśpiewa dobrze zapisany u naszej publiczności p. Isakowicz, utalentowany basista.

Łaskawy udział w tym znakomitym zespole przyjął również chór akademicki i orkiestra 13 p. p. wraz z dzielnym swym dyrygentem J. N. Hockiem. — Chóry żeńskie składają się z uczenic prof. Marso.

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza się na stypendya dla uczniów szkoły operowej.

Przełożenie koryta Rudawy zaczęło się dnia 9 b. m. robotami pod klasztorem na Zwierzyńcu. Biuro pośrednictwa pracy dostarcza codziennie 30 robotników, dotąd ogółem około 100, którzy pracują na akord, zarabiając 2 do 5 K dziennie. Równocześnie zaczęło się burzenie domów na gruntach, przez które nowe koryto ma przechodzić.

Utrudnienie emigracyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło władze polityczne, że rząd holenderski będzie przepuszczał tylko tych emigrantów do Ameryki przez porty holenderskie, którzy będą zaopatrzeni w kartę okrętową, oraz pozwolenie policyi w Rotterdamie na przejazd.

Mały pożar wybuchł wczoraj o godzinie 9 wieczór przy ul. Grzegórzeckiej w zabudowaniach „obory Katarzyny“. Prawdopodobnie od belki kominowej zajęła się drewniana ściana budynku. Ogień ugasiła straż pożarna.

Z teatru ludowego. P. Frączkowski uprasza nas o umieszczenie sprostowania w sprawie sporów swoich z artystami:

1. Na poczynione mi zarzuty w „Naprzodzie“ z dnia 28 marca b. r. oświadczam, że z gruntu są fałszywe i bezpodstawne, albowiem zarzuty te same poczyniono mi już w miesiącu grudniu zeszłego roku przez b. kasyera teatru ludowego p. Juliusza Piaseckiego, którego z posady tej usunąłem w wyraźnym celu, by wysokie c. k. namiestnictwo nie udzieliło mi koncesyi na rok 1907. Przeprowadzenie prawdy przez świetną c. k. dyrekcyę policyi, oraz prokuratoryę państwa wykazało, że zarzuty te są bezpodstawne i fałszywe, a robione w celu szkodzenia zdyskredytowania mnie w oczach władz.

2. Co do zarzutów, czynionych mi przez aktorów teatru ludowego, że miałem pracę ich wyzyskiwać i nie wypłacać gaży, oświadczam: a) że o wyzysku ich pracy mowy być nie może, skoro budżet gażowy aktorów wynosił przeszło 2200 K miesięcznie, gdy za dyrekcyi poprzedniej budżet ten był znacznie mniejszy. Artyści, grywający role odpowiedzialne, pobierali gaże miesięczne od 90 do 160 K; b) nieprawdą jest, jakobym w sezonie pełnym nie wypłacał regularnie gaż, gdyż o ile środki na to pozwalały, wypłacałem punktualnie gażę 1-go i 16-go każdego miesiąca. Prawdą jest, że artystom na sezon zimowy zmniejszyłem płacę i zalegałem z gażą za miesiąc luty, nieprawdą zaś jest, jakobym zaległ większą sumą, gdyż zaległości moje gażowe wynoszą 159 K 16 h. Zmniejszenie płac artystom i zaległość jest w bezpośrednim związku z olbrzymią klęską materyalną, jaką poniosłem przez miesiące zimowe skutkiem niebywałych mrozów, podczas których zmuszony byłem grać w Ujeżdżalni, której ogrzać nie było można. Jakie było powodzenie w miesiącach zimowych wykażą następujące cyfry, wyciągnięte z ksiąg dochodowych.

Przeciętnie na jedno przedstawienie dochód brutto przedstawia się w kwocie 100 (stu) K. Z tego administracya opłacać musi salę 30 koron, orkiestra 36 K, policya 7 K 28 h, straż pożarna 12 K, afisz i rozlepienie 10 K, światło 4 K, honoracye i bileterzy 8 K i inne drobne wydatki, ezyli każde przedstawienie przynosiło w deficycie 7 K 28 h, A gdzież gaża panów artystów i pań artystek?

Dzienniki krakowskie oburzone, że nie wypełniam swych obowiązków, a pp. artyści i artystki czynią mi zarzut, że w sezonie letnim zrobiłem majątek z ich krzywdą. — Kilka cyfr na wyjaśnienie z ksiąg dochodowych: W najlepszym sezonie, bo jesiennym, w miesiącu wrześniu dochód brutto wynosił 5233 K 55 h, wydatki 4699 K 65 h; za październik dochód brutto 5993 K 76 h, wydatki 4654 K 69 h; za listopad dochód brutto 5102 K 86 h, wydatki 5039 K 43 h.

Wydatki te nie obejmują gaży mojej, oraz amortyzacyi kapitału, który wniosłem do teatru ludowego w sumie przeszło 6000 K.

A może ten majątek zrobiłem w sezonie letnim?

Księgi dochodowe wykazują: Od 15 lipca do 1 sierpnia 1906 r. dochód brutto 2260 K 54 h, wydatki 2601 K 40 h; za sierpień dochód brutto 4483 K 11 h, wydatki 5461 K 78 h. Czyż niewypłacenie 159 K 16 h jest zbrodnią, za którą piętnować należy? Czując niemoc materyalną w początkach marca b. r. i widząc niezadowolenie artystów, oświadczyłem, że teatru dalej prowadzić nie będę.

Nastąpiło porozumienie, mocą którego panowie artyści zrzekli się kilkudniowej gaży marcowej (od 1—10 marca), w zamian odstąpiłem prawa grania do 31 marca włącznie, bez wynagrodzenia za używanie sceny, dekoracyj, garderoby, biblioteki itd., biorąc jedynie część przynależną każdemu grającemu aktorowi i w tym więc wypadku wyzysk wykluczony być musi.

Do klęski mojej materyalnej przyczyniły się jeszcze prócz wielkiego niepowodzenia dwa fakty.

1. Że wysokie c. k. prezydyum namiestnictwa nie udzieliło mi w przypadającym na miesiąc grudzień r. z. terminie koncesyi rocznej, lecz przedłużało dwukrotnie po trzy miesiące. Z tego więc powodu utraciłem zaufanie ludzi, mogących chwilowo materyalnie wspomódz, jednem słowem, utracił teatr ludowy kredyt, na jakim opiera się każde przedsiębiorstwo, a którym zażegnałbym wśród nieszczęśliwego sezonu zimowego wszelkie nieporozumienia.

2. Niefortunne wycieczki na prowincyę, w których dopłacić byłem zmuszony znaczne sumy.

Sprawa jednak cała powinna była pozostać wewnątrz teatru, a nie ukazać się na arenie publicznej, gdyż na to w samej istocie rzeczy nie zasługiwała. Twierdzę stanowczo i publicznie, że wszelkie nieporozumienia między artystymi i dyrekcyą, wysłanie depeszy do namiestnictwa, by nie udzielono mnie koncesyi, lecz innemu starającemu się, że pojawienie się listu aktorów teatru ludowego do kolegów innych scen, by do mnie się nie angażowali, że wszystko to jest robotą tendencyjną kierowaną przez moich współzawodników. Gdyby zaś istotnie zarzuty czynione mi przez aktorów były zgodne z prawdą i słuszne, to w imię koleżeńskości, wystąpiliby wszyscy członkowie teatru ludowego solidarnie. Niestety! Do chcących bojkotować teatr ludowy, należy tylko osób 8 (ośm), gdyż inni podpisani na liście bądź nie należą do teatru ludowego, bądź to są amatorami. Cały zaś personal teatru ludowego składa się z osób przeszło 20, a zatem osób 13 do bojkotu nie należy i chce wspólnie dalej pracować.

Cyrk Edison daje w bieżącym tygodniu zajmującą seryę obrazów świetlnych. Po ukazaniu „Krakowa w kinematografie“, zawiera obecny program cały szereg pouczających i wesołych obrazów, które ściągają liczną publiczność do budynku przy ul. Starowiślnej.

— **„Polska sztuka stosowana“.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ odbędzie się w niedzielę 28 kwietnia o godz. 5 po południu w gmachu Uniwersytetu Jagiell. (Collegium novum, sala Kopernika Nr. 62). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej. 2) Wybory. 3) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5½ po południu. Goście mają wstęp wolny i uprzejmie proszeni są o przybycie.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“, „Pożegnanie“, „Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon i Dutertre (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Wtorek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).
Piątek: „Staroście ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (występ M. Tarasiewicza).
Sobota: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach Alb. Bosenharda (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Poniedziałek: „Pan Jowialski“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie. Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.
Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.
Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Akademicy ruscy zwołują wiec dla omówienia stanowiska swego wobec władz uniwersyteckich. Odbyć się on ma w poniedziałek 15 b. m. w pierwszy dzień wpisów na uniwersytecie.

Dalsze śledztwo dyscyplinarne wytoczył senat akademicki kilku ruskim akademikom za napad na uniwersytet z dnia 23 stycznia. Weznania otrzymali słuchacze teologii: Orun i Krawec, słuchacze filozofii: Karmański i Wachnianin, słuchacze praw: Dolnicki i Zwoliński, tudzież słuchacz medycyny Rewiuk. Prowadzone przeciwko nim śledztwo sądowe zastanowił sędzia śledczy, obecnie senat wzywa ich do dziekanatu prawniczego na mocy uchwały swej z dnia 13 marca b. r. Zawezwani wysłali do senatu pismo, w którem — jak donosi „Diło“ — oświadczają, że solidaryzują się z deklaracyą zawezwanych poprzednio 16 akademików ruskich, a jak wiadomo, już relegowanych i nie stawią się do przesłuchania.

Również kolegium profesorów politechniki uchwaliło zarządzić śledztwo dyscyplinarne przeciwko technikom-Rusinom, biorącym udział w napadzie na uniwersytet. Zawezwano ich do dziekanatu inżynieryi.

Klub socyalistycznych cyklistów powstaje we Lwowie. Celem jego jest w czasie walki wyborczej ułatwić komunikacyę między poszczególnymi organizacyami rozrzuconymi po mieście. Konstytuujące zebranie odbędzie się jutro, w niedzielę.

Z kraju.

Uwzięła się dyrekcya kolejowa w Krakowie na robotnika kolejowego (lampistę) Marcina Podkomórkę, aby biednego człowieka pozbawić chleba. Przed kilku miesiącami przeniesiono go do Stróż, przez co żona jego utraciła zarobek w Krakowie, potem przerzucono go do Dębicy, a wreszcie zupełnie go zasuspendowano. Powód do tego drakońskiego wyroku jest następujący: Na stacyi w Dębicy jest urzędnik Aleksander Dürz, indywiduum bez wychowania, z którego ust żaden robotnik nie usłyszał jeszcze dobrego słowa. Gdy Podkomórka miał z nim raz służbowo do czynienia, obsypał go Dürz stekiem obelg, wskutek czego P. zażądał od dyrekcyi pozwolenia na wniesienie przeciw zuchwalcowi skargi sądowej. Dyrekcya zwlekała z odpowiedzią aż do upływu terminu przedawnienia, wobec czego Podkomórka — nie chcąc pozwalać się bezkarnie poniewierać — musiał wnieść skargę, aby jej wogóle nie spóźnić. I za to p. Horoszkiewicz go zasuspendował, zamiast ukarać urzędnika, którego maniery kwalifikują go raczej na dozorcę bydła. Czy p. Horoszkiewicz woli mieć w służbie ludzi, których pierwszy może bezkarnie obrażać?

Zabójstwo i samobójstwo. Dnia 11 b. m. przyjechał do Drohobycza porucznik 36 pułku obrony krajowej Riedel z Kołomyi i stanął w hotelu „Boulevard“. W hotelu tym mieszkała kasyerka Helena Królówna, z którą Riedel od dłuższego czasu miał stosunek miłosny. Cały dzień spędzili razem w pokoju i na spacerze, a o 6 po południu z pokoju ich rozległy się strzały. Przybiegli znaleźli oficera leżącego w łóżku z raną w piersi, zaś obok łóżka leżała Królówna w ubraniu z ranami w głowie i piersi. Po upływie godziny oboje umarli. Porucznik Riedel jest tym oficerem, który przed kilku miesiącami poranił szablą kelnera Landesa w Kołomyi.

Krzywdzenie strażników kolejowych przez naczelnika stacyi Śniatyn-Załucze. Strażnicy kolejowi otrzymują przeznaczony im przez c. k. dyrekcyę opał, tj. węgle i drzewo, za które dyrekcya zapłatę ściąga im z góry z pensyi, pomimo, że strażnicy otrzymują na 3 piece 3·30 kg. węgla i 0·40 metra drzewa, co czyni 110 kg. na 1 piec na cały miesiąc, w dodatku oszukiwani są w ten sposób, że przy każdem wydaniu węgla, każe im naczelnik sekcyi Sikorski wydawać sam proch zamiast porządnych węgli, z którego po największej części strażnicy wcale nie korzystają, a zamiast wydawać węgle na wagę, każe p. Sikorski mierzyć koszem, w którym mieści się 40 kg., a liczy się za 50 kg.

Nadmienić musimy, że, gdy nadejdzie gruby węgiel do stacyi, nie każe Sikorski składać go do węglarki, tylko leżą węgle na polu koło węglarki, pali nim cała stacya, część rozkradają na fury, zaś miał, który zostaje na spodzie, każe Sikorski spakować do węglarki i wydawać strażnikom. Robotnicy stacyjni tłuką węgle na kupie i dle panów urzędników zabierają same grubsze kawałki, tak, ażeby kucharka p. naczelnika mogła szczypcami kłaść węgle do pieca; gdy raz robotnik przyniósł drobne węgle do kuchni p. naczelnika, kucharka w tej chwili kazała je zabrać i wynieść do węglarki, a sobie przynieść węgle grubsze.

Piece u strażników, są jak wiadomo, z cegły a niemal każdy strażnik jest obarczony liczną rodziną i w czasie zimy każde dziecko garnie się do pieca, a pomimo zwracania uwagi naczelnikowi, że palenie prochem z węgli w piecach ceglanych może spowodować bardzo zły skutek, naczelnik Sikorski na to wszystko nie uważa.

Wszyscy strażnicy w tej drodze c. k. dyrekcyę, ażeby pouczyła p. Sikorskiego, że pieniądze urzędników, naczelnika i strażników są jednakowe, dlatego powinni wszyscy jednakowe węgle otrzymywać.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądów. W Brześciu Litewskim Izba sądowa wileńska rozpatrywała przed kilku dniami wielce znamienną sprawę.

Dwaj żołnierze pułku libawskiego, (który później odznaczył się w Siedlcach) oskarżyli pomocnika rejenta p. Mańkowskiego, że w grudniu 1905 r. wręczył im proklamacyę treści podburzającej. Oskarżony w cyrkule miał się do tego przyznać.

P. Mańkowski zajście przedstawił w następujący sposób. Żołnierze podeszli do niego, i zażądali pieniędzy. Gdy p. Mańkowski odmówił, zagrozili mu, że go oskarżą o wręczenie im proklamacyi, którą jeden z żołnierzy wyjął z kieszeni. Gdy i to nie poskutkowało, żołnierze włożyli p. M. proklamacyę do kieszeni i zaprowadzili go do cyrkułu. Komisarz poradził p. M., żeby się nie zapierał, bo żołnierze są wzburzeni i — może być źle

Izba sądowa uniewinniła p. Mańkowskiego. Żołnierze szantarzyści naturalnie nie poniosą żadnej kary.

Ze świata.

Zatajenie głównej wygranej. Prokuratorya wdrożyła śledztwo przeciw dyrekcyi Banku przemysłowego w Gaya, albowiem zatajono w bilansie wygrany los na 1 milion koron.

O katastrofie kolejowej na Węgrzech, o której doniosły wczorajsze telegramy, donoszą następujące szczegóły: Pociąg pospieszny, który wyruszał wczoraj z Orszowy do Budapesztu, wykoleił się koło stacyi Doroszoma. Dwaj podróżni zabici, pięciu ciężko i 16 lekko rannych. Lokomotywa i wóz pakunkowy pozostały nietknięte. Wagon pocztowy spadł i uległ zupełnemu rozbiciu. Wagony sypialny i restauracyjny zostały zupełnie zdruzgotane, a także i inne wagony osobowe odniosły bardzo silne uszkodzenia. Wśród podróżnych wybuchła straszna panika. Największej ucierpieli podróżni wagonu sypialnego. Pewien 60-letni mężczyzna z Krajowej i tegoż żona zostali zabici na miejscu. Kapitan rumuński Ulteanu z żoną, którzy znajdowali się w tym samym wagonie, odnieśli rany. W wagonie restauracyjnym było bardzo mało osób. Z personalu zginął kelner Adolf Bauer, a obaj kucharze odnieśli ciężkie rany. Z podróżnych, jak dotychczas stwierdzono, 21 osób odniosło mniej lub więcej poważne rany. Na pomoc przybyło 18 lekarzy z Szegedynu i opatrzyli rannych, których przewieziono bądź to do pomieszkania naczelnika stacyi, bądź do szpitala. Dyrekcya wdrożyła bardzo surowe śledztwo. Jak na razie się wydaje, katastrofę spowodowało złamanie się osi wagonu pocztowego.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. W Lincu, stolicy Austryi Górnej, odbyły się dnia 11 b. m. uzupełniające wybory do Rady miejskiej z IV. koła wyborczego. Mimo że wszystkie partye burżuazyjne zawarły kompromis przeciw socyalistom, wybrani zostali wszyscy czterej kandydaci socyalistyczni 5267 głosami. Przeciwnicy otrzymali po 4758 głosów.

Głód w Chinach. Według telegramu z Szangaju, pogorszyło się położenie w okolicach dotkniętych klęską głodową. Rząd nie ma dostatecznych środków dla zaradzenia złemu. Głodem dotkniętych jest 10 milionów ludzi, z czego 3 miliony skazanych jest na śmierć głodową. Ludność żywi się niedojrzałem zbożem. Liczba ludzi, umierających dziennie z głodu, ma wynosić 5000.

Socyalizm na Wschodzie. W francuskim Tonkinie (Indye Zagangesowe) narodził się ruch socyalistyczny wśród krajowców, Annamitów. Powstała tam grupa sekcyi francuskiej Międzynarodówki robotniczej. Towarzysze tonkińscy wypowiedzą walkę barbarzyńskiej i łupieżczej polityce kolonialnej.

Znane są wspaniałe postępy socyalizmu w Chinach i Japonii. W tem ostatniem państwie przeżywa socyalizm ciężkie próby. Rząd wydał ukaz, rozwiązujący partyę socyalistyczną, jako zagrażającej porządkowi publicznemu. Uczestnikom jej grożą prześladowania. Lecz „nie zdoła ogień, ani miecz powstrzymać myśli w biegu!“ Ruch socyalistyczny przezwyciężył w Japonii wszystkie przeszkody, jak przezwyciężył w Niemczech prawa prawa wyjątkowe przeciw socyalistom.

Księża gospodyni na czele pogrzebu. W gminie Ixen w departamencie Aisne (Francya) zmarł chłop, a rodzina poszła do proboszcza prosić go o ostatnią posługę. Ten czuł się niezdrów i polecił swojej gospodyni odprowadzić ciało zmarłego z domu żałoby do kościoła. Tak się i stało. Poczciwi klerykalni chłopi patrzyli ze zdumieniem na kobietę, kroczącą na czele żałobnego pochodu w towarzystwie ministrantów do kościoła, gdzie oczekiwał na nią ksiądz proboszcz.

TELEGRAMY

z dnia 13 kwietnia.

Nagła śmierć prezydenta m. Lwowa.

Lwów. Prezydent miasta Michał Michalski zmarł dzisiaj przed południem nagle skutkiem udaru sercowego.

Lwów. Prezydent miasta Michalski czuł się już wczoraj niezdrowym, był jednakże na przedstawieniu w teatrze miejskim. Dzisiaj nad ranem zrobiło się choremu niedobrze i zawezwano lekarza, który zastrzyknął mu morfinę. Katastrofy nikt się nie spodziewał, a nawet jeszcze o godz. 10½ przedpoł. Michalski czuł się tak dobrze, że ubierał się, aby iść do biura. Niedługo nastąpił zgon.

Pogrzeb według dotychczasowych dyspozycyj odbędzie się we wtorek przed południem z gmachu ratuszowego na koszt miasta. Na dzisiaj, godzinę 6 wieczorem, zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Policz (Serb) zgłosił interpelacyę co do stanu reform w Macedonii i stanowiska Austro-Węgier i Rosyi w sprawie budowy kolei transbałkańskiej.

Następnie uchwalono wykreślić z protokołu wiersz, zacytowany onegdaj w mowie przez Rumuna Vajdę.

Proces Polonyi—Lengyel.

Budapeszt. (Tel. wł.). W procesie b. ministra sprawiedliwości Polonyiego przeciw posłowi Lengyelowi cofnął prokurator oskarżenie w pięciu punktach, podtrzymując je tylko co do jednego tj. o oszczerstwo.

Nie będzie przedłożenia antypolskiego.

Berlin. (Tel. wł.). Zapowiedziana w mowie tronowej nowa ustawa, wywłaszczająca Polaków, nie będzie w tej sesyi przedłożona sejmowi pruskiemu.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau zawiadomił deputacyę miasta Orleanu, że wobec ustawy separacyjnej urzędnikom i osobom wojskowym nie wolno brać udziału w uroczystościach kościelnych, które wkrótce odbędą się w Orleanie na cześć dziewicy orleańskiej. Zdaje się, że rada miasta Orleanu przeciw temu zaprotestuje.

Paryż. Arcybiskup Rouen wystosował do „Petit Parisien“ pismo, w którem odpiera zarzuty uczynione członkom episkopatu, z powodu ogłoszenia papierów Montagniniego i oświadcza, że jest to ubolewania godną rzeczą, że usiłowano wielką i szlachetną papieża politykę tak skompromitować. Przyszłe zgromadzenie biskupów uważać będzie za swój obowiązek uprosić papieża, aby machinacye te potępił.

8-godzinny dzień roboczy w Anglii.

Londyn. Wniesiony przez posła robotniczego Walscha wniosek o zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy dla robotników kopalnianych został przyjęty w drugiem czytaniu. Rząd złożył oświadczenie, że w zasadzie zgadza się na ten wniosek, że jednakże w sprawie tej w krótkim czasie wystąpi z własnym wnioskiem.

Sensacyjny proces milionera o morderstwo.

Nowy Jork. Ponieważ przysięgli w procesie milionera Thawa, oskarżonego o zabicie byłego kochanka swej żony, niezwykłego rozpustnika White'a, nie mogli dojść do rezultatu, ławę przysięgłych rozwiązano.

Komedya z konferencyą pokojową.

Petersburg. Przedstawicielami Rosyi na konferencyi pokojowej w Hadze będą: ambasador w Paryżu Nelidow, radca stanu Martens i ambasador w Hadze Carykow.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma po dłuższej dyskusyi uchwaliła, aby plenarne posiedzenia rozpoczynały się o godz. 2 po południu, zamiast o 11 przed południem i aby na razie punkt ciężkości pracy przenieść do komisyj, którym obecnie brak czasu na obrady.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek ministra sprawiedliwości o wykluczenie kilku posłów, którzy znajdują się w stanie oskarżenia z powodu zbrodni należenia do stowarzyszeń, mających na celu przewrót.

Poseł Józef Hessen w stanowczy sposób wypowiedział się w tym kierunku, że Duma ma prawo także i meritum tej sprawy się zajmować. Mowca wniósł przekazanie sprawy komisyi.

Minister sprawiedliwości zwalczał to zapatrywanie i podniósł, że Duma wprost obowiązaną jest trzymać się decyzyi sędziego śledczego, ponieważ inaczej nastąpiłoby wmieszanie się ciała ustawodawczego do sprawiedliwości. Minister apelował do Dumy, aby uszanowała sądownictwo.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Podczas dyskusyi nad wnioskiem ministra sprawiedliwości o czasowe wykluczenie kilku posłów zabierało głos kilku członków partyi kadetów i atakowało ministra sprawiedliwości, oświadczając, że w Rosyi niema prawdziwej sprawiedliwości.

Poseł Adjemow (kadet) przystąpił do ministra z podniesionemi pięściami i zawołał: Czy mamy autokracyę, czy konstytucyę!

Powstała wrzawa, wśród której deputowani z prawicy powstali z miejsc, uderzali o pulty i wołali: Autokracya nie została zniesiona!

Minister sprawiedliwości, zabrawszy jeszcze raz głos, bardzo wzburzonym głosem oświadczył, że można napadać na jego osobę, ale nie można atakować sprawiedliwości i sądów.

Po dłuższej dyskusyi Duma uchwaliła 197 głosami przeciw 175 odesłać wniosek do komisyi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Stołypin się cofa.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina list prywatny, w którym oświadcza, że niema żadnego powodu do zaostrzenia stosunków między prezydentem ministrów i gabinetem z jednej strony a prezydentem Dumy z drugiej. Wogóle jest możliwem wynurzające się kwestye omawiać rzeczowo i porozumieć się „sine ira et studio“. Nie ma on nic przeciw temu, aby członkowie komisyi prywatnie pytali rzeczoznawców o radę i nie może tylko dopuścić oficyalnego zaproszenia rzeczoznawców i ich udziału w posiedzeniach komisyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Stołypin oświadczył w liście prywatnym do Gołowina, że, aby nie przeszkadzać obradom komisyjnym Dumy, odbywającym się w mieszkaniach prywatnych, rozkaże policyi, aby się do posiedzeń tych nie mieszała.

Pochwała dla Kokowcewa.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Car wystosował do ministra skarbu Kokowcewa pismo odręczne, wyrażające mu uznanie za mężne(!) i stanowcze(!) wystąpienia w Dumie w rozprawach budżetowych.

* *

Krwawe zajścia w Łodzi.

Łódź. Wczoraj zastrzelono tu znowu czterech robotników. Policmajster dał deputacyi żydowskich mieszkańców zapewnienie, że urządzenie pogromu jest niemożliwem, że jednakże policya jest bezsilną wobec zamachów, zwracających się przeciw poszczególnym jednostkom.

Łódź. (Pet. ag. tel.) W ulicy Aleksandrowskiej pewien nieznajomy strzelił do patrolu. Patrol dał salwę karabinową, od której padł trupem na miejscu pewien młody przechodzień Mojżesz Weingart.

Skałłon odchodzi z Warszawy.

Berlin. (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą z Petersburga, że tamtejszy generał-gubernator w. ks. Mikołaj ma ustąpić, a miejsce jego ma zająć generał-gubernator warszawski Skałłon.

Uwolnienie prowokatora.

Petersburg. (Tel. wł.). Mnich Iliodor, który wzywał do urządzenia pogromów i do zamordowania Wittego, został na skutek polecającego listu biskupa Antoniusza przez synod od oskarżenia uwolniony. Pozwolono mu zostać w Petesburgu, gdzie usiłuje wpływać na chłopskich posłów do Dumy.

Torturowanie chłopów.

Moskwa. (Tel. wł.). We wsi Apaktino w gubernii niżno-nowogrodzkiej zastosowuje policya przy przesłuchiwaniu chłopów straszne tortury. Bicie pałkami jest na porządku dziennym. Jedna kobieta pod pałkami porodziła martwe dziecko i została w śmiertelnym stanie odwieziona do więzienia.

Towarzysze! reklamujcie swoje prawo wyborcze!



Ruch wyborczy.

Biura reklamacyjne partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie, mieszczą się:

1) w Związku stowarzyszeń robotniczych, Wiślna 5, II. piętro;

2) w Administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29, parter;

3) w Administracyi „Prawa Ludu", Pawia 2, parter;

4) w Stowarzyszeniu kolejarzy, Topolowa 12, parter;

5) w Stowarzyszeniu handlowców, Sebastyana 16, parter;

6) w Stowarzyszeniu „Postęp", Miodowa 25, parter.

Biuro w Administracyi „Naprzodu" otwarte od godziny 8—1 w południe i od 3—8 wieczorem, w administracyi „Prawa Ludu" od 8—12 i od 3—6. — Wszystkie inne biura otwarte od godz. 6—9 wieczorem. W niedzielę wszystkie biura otwarte od 10—1 w południe.

Z Podgórza piszą nam: Odpowiedzią na zebranie kahalne odbyte w niedzielę w Podgórzu, które zakończyło się rozejściem się zebranych bez powzięcia jakichkolwiek uchwał — było tłumne zgromadzenie wyborców żydowskich, odbyte zaraz po powyższem zgromadzeniu w lokalu „Postępu".

Przewodniczył tow. Feldblum.

Pierwszy zabrał głos adwokat dr Oberlaender, piętnując postępowanie kahalnej maffi podgórskiej. Mowca dosadnie określa jaki jest cel chytrych zabiegów p. Epsteina, Libana i komicznych występów rabina Fränkla — wskazuje na to, że jest to tylko ciąg dalszy dawnej przekupnej roboty wyborczej — za złotych czasów systemu kuryalnego. Chce się żydów spędzić do urny wyborczej na to, by kilka hyen żydowskich dostało ordery, by wysługiwać się szlacheckiej klice rządzącej. Wzywa do energicznej walki z tymi sprzedawczykami żydowskimi i stawia rezolucyę: Zgromadzeni uchwalają zwalczać kandydaturę ministra Korytowskiego.

Po nim omówił tow. Blau dotychczasową gospodarkę stańczykowskich lokajów żydowskich w kahałach galicyjskich — wykazał, że jedynym obrońcą mas żydowskich była i jest socyalna demokracya i postawił kandydaturę tow. Bobrowskiego, którą zebrani przyjęli burzą oklasków.

Po przemówieniach jeszcze kilku towarzyszy żydowskich, zabrał głos tow. dr. E. Bobrowski i przedstawił stosunek partyi soc. dem. do żydów. Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę dra Oberländera i postawioną przez tow. Blaua kandydaturę socyalistyczną.

W niedzielę 7 bm. odbyło się popołudniu w lokalu stow. „Postęp" zgromadzenie przedwyborcze stróżów przy bardzo licznym udziale wyborców. Po przemowach tow. Palubińskiego i kandydata tow. E. Bobrowskiego uchwalono jednogłośnie kandydaturę socyalistyczną energicznie popierać.

Wieliczka. W poniedziałek 8 bm. odbyło się w lokalu robotniczym na Lednicy górnej zgromadzenie przedwyborcze przy udziale 300 wyborców. Referował tow. E. Bobrowski, który w dwugodzinnej mowie wykazał zadania przyszłego parlamentu ludowego.

Po przemowie kilku wyborców uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. dra E. Bobrowskiego.

Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewali obecni „Czerwony sztandar",

Zawiedziona nagonka centrowców. Z Żywca donoszą nam: W jaki sposób starają się centrowcy o zdobycie mandatów poselskich, niech posłuży następujący fakt: W Zabłociu ad Żywiec zwołali złotokołnierzowi centrowi naganiacze a mianowicie: pp. Barański, inspektor i naczelnik sekcyi konserwacyi; Pokorny, nadinżynier i naczelnik stacyi, oraz p. Hordyński, nadinżynier i naczelnik ogrzewalni, wszyscy w Żywcu stacyonowani, odezwą rozesłaną na całą linię kolejową od Zwardonia po Suchą zebranie kolejarzy na dzień 10 b. m. w Zabłociu, na którem p. Stolaski, jako kandydat centrowy miał wygłosić mowę kandydacką. Panowie ci jako naczelnicy służbowi mijają się zupełnie ze swem powołaniem, gdyż to do ich służby nie należy, aby w czasie służbowym zebranie zwoływać i na podwładnych wpływać i wymagać czynów przeciwnych ich przekonaniom i woli. Kolejarze, widząc terorem ujętą nagonkę, zaprosili na zebranie to tow. L. Feldmana z Krakowa. Rzeczywiście w dniu tym zebrała się spora liczba służby kolejowej i robotników, jak również i niekolejarzy. Przeczuwali ci panowie swój upadek, i chcieli ograniczyć wstęp tylko dla kolejarzy i zaczęli wypraszać nienależących do służby kolejowej. Kolejarze zaprotestowali silnie przeciw takiemu postępowaniu i oświadczyli, że w razie jakiegokolwiek ograniczenia tego zebrania, wszyscy kolejarze lokal opuszczą. Wobec tego panowie ci nie mieli innego wyjścia, jak tylko udziału na zebraniu nikomu nie zabraniać. P. Barański zagaił zebranie wezwaniem obecnych do wyboru przewodniczącego i proponował wybór p. Pokornego, który na zgromadzenie to przybył w mundurze ze złotym kołnierzem i szlifami. Zgromadzeni mimo propozycyi i obecności złotego kołnierza oświadczyli się za wyborem ślusarza kolejowego tow. Skamrata. Niemiło się zrobiło naganiaczom centrowym, tem więcej p. Pokornemu, który swym mundurem chciał niejako teror wywrzeć na swoich podwładnych.

Tow. Skamrat przedstawił zgromadzonym p. Stolaskiego, jako kandydata postawionego przez centrum i udzielił mu głosu. P. Stolaski oświadczył, iż przyszedł tutaj przedstawić się kolejarzom jako pensyonowany urzędnik kolejowy, jako marszałek rady powiatowej w Myślenicach, — oraz że jako urzędnik pracował przy kolei 17 lat a nadto niejasno i wyrażając oświadczył się, że należy do „stronnictwa katolickiego"; pochwalał, że kolejarze się organizują no i obiecał, że w razie jego wyboru będzie się starał coś zrobić dla kolejarzy w Radzie państwa — i na tem mowę swą kandydacką zakończył.

Z kolei zabrał głos zaproszony tow. Feldman z Krakowa, krytykując ostro już wstępne formy i ograniczenia zebrania tego, dalej skrytykował w dobitnych słowach działalność i program „Centrum ludowego", o którem p. Stolaski ani słowem nie wspomniał, a wyłuszczając dokładnie i przykładowo zasady i formy któremi się Centrum ludowe posługuje — wśród ciągłych oklasków postawił wniosek, aby zebrani wyborcy tylko na kandydata socyalno-demokratycznego, którym na tutejszy okręg jest tow. Packan, głosowali. Zebrani jednogłośnie wniosek popierania i głosowania na tow. Packana przyjęli i uchwalili.

Panowie centrowi na czele z p. Stolaskim jak zmyci czemprędzej lokal opuścili — a odchodzącym zaintonowali zgromadzeni „Czerwony sztandar".

P. Battaglia „kaptuje" wyborców. — Z Tarnowa piszą nam: Baron Roger Battaglia zaczyna się niepokoić o swój tak pożądany mandacik i naprzekór socyalistom zwołuje poufne zgromadzenia, lecz tylko za zaproszeniami, na które zaprasza się jedynie z góry upatrzone osobistości.

Ostatnie z takich zgromadzeń odbyło się w domu p. Franciszka Szatki, delegata Grabówki, dnia 10 bm. o godz. 6 wieczór.

Otóż na „konferencyę poufną" zeszło się około 40 osób. Konferencyę zagaił niejaki p. Klocek, em. nauczyciel, który także przewodniczył.

Pierwszy piorunował na socyalistów znany powszechnie pan Jamrowicz i plótł niedorzeczności, niestworzone rzeczy opowiadając.

Następnie zabrał głos bar. Battaglia, sławiąc swą działalność społeczną i obiecując złote góry.

Z największą wściekłością przeciw socyalistom wystąpowało znane na bruku tutejszym indywiduum, niejaki Józef Szczepanik, stary macher wyborczy!

Chciał przemówić także pijany obyw. Kopka, lecz że objawiał niezadowolenie przy wywodach p. Battaglii, wyrzucono go za drzwi. Drugi protestujący ob. Bukowski, został również wyrzucony i tylko dzięki niektórym obywatelom nie został pobitym, na co się już zanosiło. Konferencya bowiem nie odbywała się na sucho, lecz przy piwie, wódce, papierosach i cygarach, i jak nasz zapewnia nasz informator, który ostał się tam jedynie dlatego, że cicho siedział, wypalił sam: 2 cygara krótkie, 4 papierosy damskie, wypił 6 kieliszków wódki i 3 duże szklanki piwa. Zdaje się był to najlepszy argument agitacyjny.

Ostatni mowca p. Mucha, majster murarski, zarzucał p. Battaglii, że jest reprezentantem wielkich fabrykantów, a nie dba o interesy szerokich mas.

Na tem też mniej więcej zakończyła się owa „poufna" konferencya. Zebrani „pokrzepieni na duchu", rozeszli się bez uchwał żadnych.

Jak się „robi" wybory. — Z Jarosławia piszą nam: Towarzysze nasi w Jarosławiu, udali się do burmistrza miasta dra Dietziusa z żądaniem, aby rada przy mianowaniu trzech członków do komisyi wyborczej, dla każdego lokalu wyborczego (razem dziewięciu), uwzględniła także naszą partyę i mianowała po jednemu do każdej komisyi. Równocześnie podali nazwiska. Pan burmistrz okazał wówczas wielką skłonność zadośćuczynienia żądaniu naszych towarzyszy. W międzyczasie jednak, t. j. przed posiedzeniem rady gminnej, dał się p. Dietzius skłonić do przyjęcia kandydatury, uznano bowiem, że on jeden będzie mógł przy całym aparacie sztuczek wyborczych, w których mistrzem jest znany na bruku jarosławskim macher wyborczy p. Striżower, obalić kandydaturę tow. Pellera.

Z tą chwilą zaś zmienił p. burmistrz swe zdanie.... i przeparł na posiedzeniu magistratu uchwałę odmowną, co też łaskawie powolna panu burmistrzowi rada miejska zatwierdzić raczyła.

Piętnujemy to postępowanie p. Dietziusa i jego sługusów magistrackich — jest to fakt oburzający, aby tuż w przededniu pierwszych ludowych wyborów, starano się w ten sposób wymknąć się z pod kontroli publicznej i robić „dawne" wybory. Przeciw temu nadużyciu musimy stanowczo wystąpić, jako deptającemu przepis nowej ustawy wyborczej — i wzywamy p. Dietziusa, by oprzytomniał i zrozumiał, co czyn. Fakt podobny nie powinien ujść bezkarnie.

Z Jasła piszą nam: Dnia 10 bm. odbyło się drugie nadzwyczajny liczne publiczne zgromadzenie kolejarzy w Związku stow. robotniczych. — Przewodniczył tow. Kwiatkowski, jako zastępca tow. Spisak; sekretarzował tow. Kobrzyński. — Przemawiał tow. Kukulski, następnie zabrał głos tow. Tokarski i streścił w dłuższem przemówieniu program socyalnej demokracyi i jej działalność. Interpelowany przez kolejarzy, odpowiedział ku zupełnemu ich zadowoleniu. — Dalej przemawiali tow. Garncarz, dr Menasse, Kobrzyński, Kukulski, Zossel i Szafarz. Kandydaturę tow. Tokarskiego z ogromnym zapałem uchwalono. Okrzykiem: niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna, zamknął przewodniczący zgromadzenie i po sali rozgrzmiała pieśń robotnicza o „Czerwonym sztandarze".

Wydział Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, zgodnie z życzeniem Izby zarządzającej, a na wniosek Izby styryjskiej, poleca wszystkim lekarzom swego okręgu, aby brali jak najliczniej udział w zgromadzeniach przedwyborczych do parlamentu i domagali się od kandydatów na posłów energicznego poparcia interesów stanu lekarskiego.

Przedewszystkiem należy żądać: 1) aby załatwionem zostało uregulowanie interesów zawodowych lekarzy w formie przedłożonej już dawniej c. k. rządowi nowej ordynacyi stanowej (Aerzte-Ordnung); 2) aby naczelne stanowisko szefa sekcyi i referenta sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych powierzonem zostało obeznanemu ze sprawami sanitarnemi lekarzowi, (jak to było dawniej), a nie, jak obecnie, prawnikowi. (!)

Z polecenia i w myśl uchwały Wydziału Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej w Krakowie z dnia 10 kwietnia b. r.

Sekretarz Izby: *dr Langie.*

Kłamstwa centrowców. „Głos Narodu“ podaje w nr. 161 d. 11 b. m. notatkę ze zgromadzenia przedwyborczego w Alwerni, według której po przemówieniu referenta tow. Gallasa miał go „zbić“ zupełnie swymi argumentami prawnik Bober, poczem miano uchwalić rezolucyę za kołem, broniącem interesów ojczyzny religii i ludu“ — prosto mówiąc, oświadczające się za „kołem polskiem“.

Tymczasem jest ta notatka jezuickiem przedstawieniem istotnej rzeczy — nie tylko niezgodnem z przebiegiem i wynikiem zgromadzenia, ale skłamanem także nawet w drobnych szczegółach.

Po tow. Gallasie bowiem zabrał głos nie żaden Bober — ale współpracownik „Głosu narodu“ Bahr, na którego wywody dosadnie i rzeczowo odpowiedział tow. Gallas wśród ogólnego uznania zebranych. Uchwalono rezolucyę p. Bahra, ale ze zmianą, ńe posłowie należeć będą do „koła robotniczego“ poczem olbrzymią większością uchwalono kandydaturę tow. Kurowskiego. (Zaledwie kilka rąk podniosło się przeciw).

Organ prawdomownych i świątobliwych mężów walczących „za wiarę i ojczyznę“ powinien wreszcie zrozumieć, że kłamstwa jego nikogo nie przekonają — nawet tej znikomej garści cierpliwych czytelników.

Samuel von Horowitz zdecydował się przecież kandydować w III. okręgu lwowskim przeciw tow. dr Diamandowi. We Lwowie opowiadają sobie, że Horowitz otrzymał obietnicę tytułu barona, jeżeli mu się uda pokonać socyalistę.

Z Sambora piszą nam: We czwartek d. 4 b. m. odbył się w sali hotelu narodowego Zjazd delegatów polskiego stronnictwa ludowego z okręgu wyborczego Sambor-Rudki-Komarno-Sądowa Wisznia- Stara Sól.

Obecnym był na zjeździe poseł Stapiński, który wyłuszczył znaczenie reformy wyborczej i wzywał do gorącej walki w obecnym okresie wyborczym przeciwko kandydatowi „zdrady narodowej“ p. Surówce. Broniąc się przed zarzutami, jakoby był „sługą żydowskim i Szelą“ oświadczył, że jego stronnictwo nie chce mieć nic wspólnego ze żydami, nie przyjmuje ich do siebie — bez wyjątku, bo „nie można sadzić razem kanianki z koniczyną“; zresztą „my tu jesteśmy dziedzice tej polskiej ziemi a ich przyjęliśmy z łaski“. Do Koła polskiego wstąpią ludowcy, jak ich będzie większość „bo wtedy będziemy mogli z panami pogadać“. Pytanie, czy panowie zechcą!

Po zgłoszeniu kandydatur udali się delegaci celem dokonania wyboru jednego z nich do przyległego pokoju, poczem ogłoszono definitywną kandydaturę włościanina ze Strzałkowic, Franciszka Mleczki, zastępcy zaś posła, Stanisława Patera z Chłopów. Przedtem jeszcze dał Mleczko, bardzo światły włościanin, panu Stapińskiemu delikatną ale dosadną odpowiedź, prostując jego porównanie żydów z „kanianką“ i wykazując na przykładzie partyi socyalno-demokratycznej, w której i żydzi pracują dla dobra ludu, że nie można ryczałtem brać społeczeństwa żydowskiego, które się już podzieliło na klasy i obozy polityczne, czasem bardzo pożyteczne naszemu narodowi.

Walka o Drohobycz.

Piszą nam z Drohobycza: Walka o mandat z miast Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole, rozogniła się już na dobre, zwłaszcza w Drohobyczu samym. Rozgrywa się ona między kliką feuersteinowską, z ramienia której kandyduje p. dr. Loewenstein, a partyą socyalną demokratyczną, której kandydatem jest tow. Haecker. Syoniści, którzy również stawiają kandydata, nie wchodzą w rachubę. Klika magistracko-kahalna rozwija cały aparat swoich środków presyi i korupcyi. Na zwołanem przez nią w dniu 3 b. m. zgromadzeniu, na którem przemawiali dr. Reiter i dr Aschkenase ze Lwowa, słusznie tow. dr Friedmann cisnął zgromadzonym w oczy te słowa: „Wiem, że będziecie głosowali za kandydaturą dra Loewensteina, bo jak nie, to wam zaprotestują weksle“. Rzucili się na te słowa Józef i Izaak Feuersteinowie na tow. dra Friedmanna, chcąc go bić, a p. Jakób Feuerstein odebrał mu głos. Ale, co tow. dr Friedmann powiedział, było prawdą...

Na zgromadzenie to nie wpuszczano wszystkich wyborców, lecz przesiewano ich przez sito kordonu ustawionych przed drzwiami policyantów i pompierów.

Natomiast zgromadzenie przedwyborcze, zwołane do miejskiej sali gimnastycznej przez komitet socyalno demokratyczny w niedzielę 7 b. m. o godz. 12 w południe, było w całem tego słowa znaczeniu publicznem. Straż porządku pilnowała tylko bacznie, żeby żaden niewyborca nie dostał slę do sali, która zapełniła się szczelnie wyborcami polskimi, ruskimi i żydowskimi. Równie i galerya była zapełniona po brzegi. Przeszło 2,000 wyborców było obecnych, a tłum tych, co się w sali nie pomieścili, stał na dworze. Zagaił zgromadzenie tow. dr Friedmann; przewodniczącymi zostali wybrani tow. inżynier Wieleżyński i dr Friedmann, sekretarzem dr Berkowicz.

Kandydat partyi socyalno-demokratycznej tow. Haecker wygłosił mowę kandydacką, w której przedstawił zadania przyszłego ludowego parlamentu, obranego przez równe, powszechne prawno głosowania, wywalczone przez socyalną demokracyę. Na polu ekonomicznem czeka Radę państwa przeprowadzenie ubezpieczenia na starość robotników i rzemieślników, którego rzecznikami są socyaliści. Bardzo ważną będzie również reforma administracyi politycznej, która powinna zmienić stosunki w ten sposób, żeby urzędy polityczne stały się instytucyami obywatelskiemi, a nie były postrachem dla ludności. Gdy mowca przeszedł do omawiania polityki podatkowej, gdy wykazywał, że podatki pośrednie płacone przez szerokie masy ubogiej i średniej ludności, stanowią dwie trzecie dochodów państwa, gdy przytaczał cyfry podatków obciążających naftę, cukier, piwo, wódkę, czynsze mieszkaniowe i t. d., przy każdej cyfrze głuchy szmer rozgoryczenia rozchodził się po sali. Kandydat wykazywał, że bogacze i ich reprezentanci starają się zawsze ciężary podatkowe z bark swojej klasy zwalić na barki ludu pracującego za pomocą podatków pośrednich i że tylko reprezentanci mas ludowych dają gwarancyę zwalczania tego niesprawiedliwego systemu podatkowego. Następnie omówił kandydat kwestyę żydowską i kwestyę ruską. Dopóki istniały przywileje i kurye, ludzie nawet szczerze pragnący dobra żydów, mogli się łudzić, że żydzi coś na tem zyskają, jeżeli będą się wieszali u pańskiej klamki. Ale żydzi zyskali na tem tylko to, że w siedmnastym wieku chłopi ruscy rżnęli i wieszali żydów razem ze szlachtą, której ci żydzi się wysługiwali, że obecnie w Rumunli lud ich morduje i grabi, bo widzi w nich spólników wyzyskującej go szlachty, a przy rozpętaniu takiej nienawiści spadają ciosy nietylko na bogaczów, ale i na niewinne masy ubogiej i średniej ludności żydowskiej. A w konstytucyjnej Galicyi żydzi wysługiwali się dotąd szlachcie, kahały żydowskie były podnóżkiem i podporą Koła polskiego, a cóż z tego żydzi uzyskali? Oto tyle, że po tylu latach dr Loewenstein, którego przyjaciele polityczni byli u steru dzięki pomocy żydów, wygłosił w sejmie (po rozpisaniu wyborów do parlamentu na podstawie powszechnego, równego prawa wyborczego!) mowę, w której konstatuje, że żydzi nie mają faktycznie równouprawnienia, że są pokrzywdzeni! Więc cóż zyskali na wysługiwaniu się szlachcie? Dlaczego kahalnicy chcą nadal utrzymywać żydów w roli lokajów szlacheckich? Dlaczego starają się prowadzić ich do szlacheckiej „rady narodowej“, do Koła polskiego. Tembardziej teraz, kiedy runęły przywileje i kurye, kiedy protekcya pańska nie ma już zgoła żadnej wartości, polityka taka jest dla żydów w najwyższym stopniu szkodliwą, bo robi im wrogów z ludu polskiego i ruskiego, ciemiężonego przez szlachtę, gdyż lud ten, widząc w żydach narzędzia swoich gnębicieli — musiałby ich znienawidzić. Jedyną gwarancyą pomyślności i rozwoju dla żydów jest brabraterska przyjaźń z ludem polskim i ruskim. (Żywe oklaski). W zachodniej Galicyi potęgę klerykałów złamał lud: socyalna demokracya i ludowcy, nie zaś „rada narodowa“, w której właśnie zasiadają antysemiccy klerykali obok kahalników! Żydzi powinni się więc łączyć z ludem polskim i ruskim, a nie oddzielać się od niego, jak tego chcą syoniści, których polityka szowinistyczna jest również zgubna dla żydów.—W kwestyi ruskiej kandydat żąda wymierzenia zupełnej sprawiedliwości Rusinom, aby na tej podstawie zamiast waśni narodowej mogła zapanować zgoda między Polakami i Rusinami. (Huczne oklaski).

Następnie przemawiał tow. Krzysztoń z Krakowa, który wykazał, że wyborcy żydowscy w swoim własnym interesie powinni głosować na socyalnego demokratę; wyborcy zaś chrześcijańscy, tak ruscy, jak polscy, mając przed sobą trzech kandydatów-żydów: kandydata kahalnego, który jest narzędziem szlachty i bogaczów, kandydata syonistów, który żydów pobudza do szowinizmu przeciw chrześcijańskiej ludności, i kandydata socyalnej demokracyi, która reprezentuje lud wszystkich wyznań i narodowości, mogą głosować tylko na kandydata socyalno-demokratycznego. (Oklaski).

Na wniosek tow. dra Friedmanna uchwaliło zgromadzenie z ogromnym zapałem kandydaturę tow. Haeckera. Za tą kandydaturą podniósł się las rąk, przeciw ani jedna.

Zabrał następnie głos adwokat dr Reiter, który wystąpił przeciw kandydaturze socyalistycznej. Przyznał, że socyalna demokracya ma wielkie zasługi, że obaliła wiele przesądów, ale i po za nią są przeeież postępowi ludzie. Reformę wyborczą wywalczyła nie sama socyalna demokracya. (Głosy: Czy może Koło polskie?). Stary parlament, oparty na kuryach uprzywilejowanyah, dał przecie robotnikom Kasy chorych...

To zdanie wywołało żywą wesołość u zgromadzonych wyborców, którzy już dalszych wywodów tego mowcy, mimo energicznych nawoływań przewodniczącego tow. Wieleżyńskiego, słuchać nie chcieli.

Tow. Haecker, powitany owacyjnymi oklaskami, odpowiedział dr Reiterowi, że są wprawdzie i po za socyalną demokracyą ludzie postępowi, ale ci nie idą do „rady narodowej“ i do Koła polskiego. (Oklaski). Postępowym nie jest człowiek, który z siebie robi polityczne narzędzie szlachty. Bez socyalnej demokracyi nie byłoby reformy wyborczej. (Huczne oklaski). Wkońcu podziękował tow. Haecker zgromadzonym za uchwalenie jego kandydatury.

Okrzykiem na cześć kandydatury socyalno-demokratycznej zamknął przewodniczący to imponujące zgromadzenie.

Ale nietylko do zgromadzeń ogranicza się akcya przedwyborcza socyalnej demokracyi w Drohobyczu. Wniesiono także mnóstwo reklamacyj, oraz wyreklamowano z listy około 300 nieboszczyków, 7-letnich wyborców i umieszczonych na liście po dwa razy urzędników magistratu i pompierów.

* * *

Ze Skolego piszą nam: W sobotę 6 b. m. odbyło się tu w sali Augusta, największej sali istniejącej w Skolem, zgromadzenie wyborców. Sala była przepełniona. Referował tow. dr Friedmann z Drohobycza, który przedstawił kandydaturę tow. Haeckera.

W dyskusyi zabrał głos syonista dr Kahane, który plótł takie głupstwa, że „Daszyński jest antysemitą i wszystkie jego mowy są antysemickie“, że „socyaliści francuscy podczas rewolucyi powiedzieli żydom: hands off“ itp.

Tow. dr Friedmann wykazał głupotę tych naiwnych kłamstw, poczem całe zgromadzenie przeciw głosom znikającej garstki syonistów uchwaliło kandydaturę tow. Haeckera.

* * *

Z Turki piszą nam: Wiec wyborczy w Turce odbył się w niedzielę 7 kwietnia, zwołany przez naszych towarzyszów. Wiec ten poprzedziła znakomita agitacya miejscowych mężów zaufania, oraz . . . agitacya gr. k. parocha ks. Pruchnickiego i rz. k. proboszcza, którzy z ambon piorunowali na bezbożnych „zawołoków z innych miast“, z odczytaniem listu pasterskiego i zagrożeniem, iż każdy uczestnik zgromadzenia będzie wyklętym z kościoła; obecnym kobietom zapowiedziano, że każda z nich z mężem, który pójdzie na wiec socyalistyczny i udzielać się będzie akcyi wyborczej za kandydatem socyalistycznym — będzie mogła starać się o rozwód i rozwód uzyska (!!!). Tak w cerkwi, jak i w kościele obaj „pasterze“ przetrzymali owieczki do godziny 2 popołudniu, tj. do godziny, na którą zapowiedziane było rozpoczęcie wiecu.

Skutki księżej agitacyi były znakomite. Nie zważano na wyklęcie, ale wprost z cerkwi i kościoła tłum sunął na wiec. To też nie dziw, że zebrało się kilkuset wyborców w lokalu, do którego zgromadzenie zwołano, a pod oknami drugie tyle tych, co się spóźnili, oraz wiele kobiet.

Wspomnieć jeszcze należy, że nietylko księża agitacya wzbudziła zainteresowanie się wiecem. Turczańska kliczka magistracko-propinacyjna głośno zapowiadała, że do obrad wiecu nie dopuści za żadną cenę i zorganizowała „paczkę“ celem rozbicia zgromadzenia — przebieg jednak wiecu dowodzi, jak im się to udało...

Wiec zagaił tow. Denasiewicz, poczem przewodniczącym obrano obywatela Turskiego, zastępcą tow. Denasiewicza.

Jako referent zabrał głos tow. Schiffler z Drohobycza.

Mówca w pełnem werwy przemówieniu przedstawił walkę socyalnej demokracyi o zdobycie powszechnego i równego prawa wyborczego, słuszność tego prawa i ofiary, jakie w walce tej ponieśli robotnicy i gdy następnie zapytał, kto powinien zdobywać owoce tej walki, kto ma zaufanie klas pracujących i kto powinien lud ten zastępować w parlamencie, odpowiedziano jednozgodnie: socyaliści!

Obecna kliczka próbowała coś mruczeć pod nosem, lecz widząc tę jednozgodność i słysząc ten głos kilkuset obywateli, dała spokój.

Następnie omówił tow. Schiffler program i zasady socyalnej demokracyi, czego obecni słuchali z niezwykłem zajęciem, dając dość często hucznymi oklaskami wyraz zrozumienia, zadowolenia i solidaryzowania się.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos urzędnik Kasy zaliczkowej p. Budzanowski, ten, który miał wedle krążących pogłosek nad „paczką“ główną komendę. Zaznaczył on, iż w zupełności zgadza się z wywodami mówcy i „jeżeli taki sam jest kandydat, to warto go poprzeć!“ Zarzucił jednak, że że socyaliści mało występują za uprzemysłowieniem kraju, że są podatki uciążliwe, a w kraju nie ma kapitału na zakładanie fabryk i jest obca konkurencya.

Po nim przemawiali tow. Denasiewicz i Żurek Marcin, oraz p. Borysławski, przemawiając za kandydaturą tow. Haeckera.

Wkońcu odpowiedział tow. Schiffler p. Budzanowskiemu, wykazując faktami, iż zawsze byli socyaliści za uprzemysłowieniem kraju, a szlachta i jej lokaje polityczni przeciw; mówca przytoczył na to liczne dowody z historyi przemysłu galicyjskiego. Wykazał następnie, kto w kraju śrubował podatki i za tę za tę zasługę poszedł śrubować je na cała Austryę; w końcu mówca zaznaczył, że każdy kandydat socyalistyczny kandyduje na tensam program i zasady, które mówca w pierwszem swem przemówieniu wygłosił, a tem samem i tow. Haecker kandyduje na ten program. Następnie obszernie przemówił po rusku zwrócony do ruskich przedmieszczan, poczem postawił rezolucyę tej treści, iż obecni uchwalają rozwinąć należytą akcyę za kandydaturą tow. Haeckera, a w dniu wyborów oddać na niego głosy.

Rezolucyę tę przyjęto wśród niezwykłego zapału jednogłośnie i na tem ukończono obrady pierwszego w Turce wielkkiego i publicznego, a wyklętego przez obu miejscowych „pasterzy“ wiecu wyborczego.

MAŁY FELIETON.

List, który go nie doszedł.

Mój kochany! Jestem Ci bardzo wdzięczny za serdeczną troskliwość, z jaką dopytujesz się o moje zdrowie. Czuję się już zupełnie dobrze, wobec czego spieszę spełnić obietnicę i opowiedzieć Ci o przebiegu i przyczynie mej dziwnej choroby z całem przyjacielskiem wylaniem.

Choroba moja polegała na tem, że... śmiałem się. Śmiałem się w dzień, śmiałem się w nocy, śmiałem się wniebogłośnie, wreszcie konałem, umierałem ze śmiechu! Z początku leczono mię środkami domowymi: przyszedł gospodarz i kategorycznie zażądał komornego; przyszła praczka z mężem, szewcem z przeciwka, dobrze zbudowanym mężczyzną, i przeklęła mnie w pień za zawiedzione jej i męża nadzieje; przyszedł krawiec, węglarz, nafciarz, trafikant — pół miasta zeszło się naraz, ale nie poradzili! Śmiałem się bezustannie. Sąsiedzi, zniecierpliwieni moją głośną chorobą, chcąc powstrzymać falę srebrzystego śmiechu, przynieśli mi stosy „Dyabła“ krakowskiego i „Śmigusa“ lwowskiego. Ale nawet taki radykalny środek nie pomógł: śmiałem się bezustannie. Wtedy zawezwano lekarza. Obejrzał, wysłuchał, opukał, głową pokiwał, aż rzekł: „A choć mu serce nie pęka, jednak śmiech go bierze!“ To pocieszające zdanie o serca mego stanie tak mię rozczuliło i do łez wzruszyło, żem naraz śmiechu zaprzestał, przez co zmuszony byłem do zdrowia powrócić.

Dyagnoza lekarza sprawdziła się w zupełności. Poprostu kolka sparła mi boki po przeczytaniu jednej broszurki, wydanej przez Towarzystwo Jezusowe w Krakowie. Ale serce moje pozostało niewzruszone, dziewiczo, że tak powiem, nietknięte. Jestem więc zdrów

zupełnie, czego i Tobie z duszy i serca życzę. Chętnie teraz opowiem Ci słów kilka o przyczynie choroby, o źródle śmiechu, czyli o broszurce p. t. „Jakie ma obowiązki Polak-Katolik przy nadchodzących wyborach?“

Mój kochany! Tyle się naśmiałem przedtem, że teraz już bez śmiechu, ale poważnie i statecznie treść tej broszurki Ci wyłożę. Otóż dowiedz się przedewszystkiem, że branie udziału w wyborach jest nietylko prawem, lecz i obowiązkiem. Ty pewnie zaraz myślisz: no tak, bardzo słusznie! obowiązkiem obywatelskim! A ja, frajerska łapo, mówię Ci przecież zgodnie z broszurką, że to jest obowiązek nie obywatelski, ale katolicki. Zapamiętaj to sobie i nie wyjeżdżaj mi tutaj z żadnymi skrajnymi i wywrotowymi argumentami. Zastanów się tylko, do jakich smutnych następstw może doprowadzić usuwanie się dobrych katolików od wyborów. Weźmy chociażby taką bezbożną, masońską Francyę, toż ona pełna jest „socyalistów najgorszego gatunku“. Tacy ministrowie francuscy Viviani i Briand „zabrali już ludzkości wiarę w życie pozagrobowe“ i, myślisz może, że na tem poprzestali? Gdzietam! Teraz na cały głos wołają: „Wyrzućcie Chrystusa za drzwi! Wypędziliśmy Chrystusa z wojska, z marynarki, ze szkół, szpitali, z ochronek, ze sądów — musimy go teraz wypędzić z całego państwa“. Widzisz więc z tego, że ministrowie francuscy, jeżeli naprawdę, ale tak prawdziwie naprawdę chcą wiedzieć, jakie słowa przez nich zostały wypowiedziane w parlamencie, to nie do protokołów stenograficznych mają się zwracać, lecz do źródeł wiarogodniejszych: powinni więc przedewszystkiem nauczyć się czytać po polsku, następnie broszurkę Towarzystwa Jezusowego głośno odczytać i dopiero poprosić kogo, żeby im to wytłómaczył. Wtedy jedynie opamiętaliby się może i zrozumieli, dlaczego tak źle we Francyi, a dobrze dzieje się w Niemczech, gdzie „Polacy i centrum katolickie tak świetne odnieśli zwycięstwo nad burzycielami pokoju i ładu społecznego“.

Jeżeli mi powiesz, że w Niemczech przecież prześladują Polaków-katolików, to powiem Ci, że łżesz bardzo kiepsko, boś broszurki nie czytał! Dlatego też nie wiesz pewnie „jak sobie radzić w sporach między stronnictwami i w różnych wątpliwościach wyborczych“. A rada tymczasem bardzo prosta. Jedność, wolność i miłość ma być! Mając pewne wątpliwości, czy aby zrozumiesz to należycie, rozwijam tę tezę zgodnie z broszurką w sposób następujący: „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje! Niechże włościanin złoży uprzedzenia i nie boi się oddać głosu, choćby na pana, skoro ten pan najlepsze warunki a ludowego posła posiada...“ Rozumiesz już teraz, że chyba ze świecą trzebaby szukać pana, który nie posiadałby najlepszych warunków na posła. Niemasz takich między Polakami-katolikami, jako żywo! Albowiem taka jest myśl broszurki. A zapamiętaj to sobie, że przekupstwo przy wyborach dlatego jest gorszem i zgubniejszem od przekupstwa w sądach lub urzędach, że pierwsze jest jawne, podczas gdy drugie „odbywa się w sekrecie“.

Jednocześnie bardzo Cię prosimy, ja i broszurka, nie szermuj nigdy oszczerstwem, kłamstwem i obłudą. Tacy socyaliści naprzykład! Ażeby wykpić głosy od wyborców, czynią im kłamliwe obietnice, obiecując „rozpustnikom wolną miłość, rozpuszczonym i leniwym, Boga i rodziców nie bojącym się uczniom usunięcie religii ze szkoły, wkońcu każdemu, czego sobie kto życzy“. Jeżeli mi powiesz, że socyaliści, gdyby nawet chcieli, poprostu nie mogą wykpiwać głosów od uczni, bo ci przecież nie są wyborcami, to ja Ci powiem, że oszczerstwem, kłamstwem i obłudą kiepsko szermujesz, boś nie czytał broszurki! A gdybyś, kochanku, przeczytał, wiedziałbyś prócz tego, że „dobry katolik jest katolikiem z szczerego przekonania i żyje i postępuje po katolicku“. Jest to taka święta prawda, że nie może jej zaprzeczyć nawet dobry filozof, który jest filozofem z szczerego rozumu i pisze i myśli filozoficznie. Ty naturalnie, również temu przeczyć nie będziesz, zawsze miałeś żyłkę filozoficzną! A jednak nie wiesz zapewne „jakich należy używać środków, żeby dobremu posłowi zjednać większość głosów“. A ja wiem! Aha! Nie będę, naturalnie, chował pod korcem światła, jakie broszurka roztacza, i powiem Ci. Ażeby **dobrym** posłom zjednać większość głosów, nie należy „wywlekać na jaw niczyich **złych** a ukrytych przed ludźmi spraw i sprawek, bo toby mogło być łatwo obmową i grzechem śmiertelnym; jeśliby jednak rzecz była tego rodzaju, że czyniłaby winowajcę niegodnym zaufania, można poufnie i pod sekretem powiedzieć o niej przewodniczącemu, albo temu z komitetowych, co najlepiej umie trzymać język za zębami“.

Jeżeli mi powiesz, że to jest przecież bardzo podły środek, to czytaj co zaraz potem mówi broszurka: „nie trzeba upierać się koniecznie przy swojem zdaniu, bo upór jest wogóle właściwością ludzi ograniczonych, a katolicy mający Boga w sercu bywają i być powinni rozumnymi“. Bądź więc rozumnym i nie bądź ograniczonym! Nie upieraj się! Ty, o ile Cię znam, posiadasz pewne skłonności do socyalizmu, więc muszę Ci najważniejszą zasadę socyalistyczną wyłożyć, a może się jeszcze opamiętasz, namyślisz i ostatecznie do zakonu Jezuitów wstąpisz. Tobie, jako prawie socyaliście, zapewne nie trudnoby było to uskutecznić, gdyż jak twierdzi broszurka, wydana przez Towarzystwo Jezusowe: „rzecz wiadoma, a socyaliści wcale się tego nie wypierają, że jedną z pierwszych ich zasad przy agitacyi wyborczej bywa zdanie: cel uświęca środki“.

Mój kochany! Zmuszony jestem przerwać list, bo znowu mi kolka boki sparła. Ty pewnie myślisz, że ja z tej broszurki śmiałem się wtedy. Otóż muszę Cię wyprowadzić z błędu. Nie! kochany chłopie! Nie z broszurki śmiałem się, ale z siebie samego. Śmiałem się z tego, żem ja tę broszurkę przeczytał!... No, bywaj! A pisz czasem, chociażby na Berdyczów. *Benedykt F.*

Przegląd polityczny.

Sejm pruski. Komisya budżetowa Sejmu pruskiego obradowała wczoraj nad etatem komisyi kolonizacyjnej, a w związku z tem nad memoryałem o wykonywaniu ustawy z dnia 26 kwietnia 1886, o niemieckich koloniach w Prusiech Zachodnich i Poznańskiem.

Minister rolnictwa wskazał na to, że nie istnieje tendencya wykluczania kolonistów katolickich i owszem pewna część ziemi jest dla nich zarezerwowaną. Dobra chłopskie nabywane są tylko wtedy, jeżeli istnieje niebezpieczeństwo, że mogą one przejść w ręce polskie. Komisya zakupuje dobra wielkiej własności tylko w położeniu przymusowem, aby nie dopuścić, by przeszły w ręce polskie. W ostatnich 10 latach w prowincyi Poznańskiej o 60 tysięcy hektarów sprzedano więcej Polakom aniżeli Niemcom, mimo działalności komisyi kolonizacyjnej.

Rząd pruski podtrzymuje politykę antypolską. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyły się rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pos. Brejski krytykował politykę antypolską rządu pruskiego i wywodził, że ustawodawstwo i administracya działają tylko w kierunku ukrócenia praw Polaków. Wykupuje się grunta i ziemię i zamienia się je na kolonie niemieckie. Przez to czyni się wolnego chłopa zawisłym, a państwo przywłaszcza sobie pierwszeństwo prawa nabywania jego własności. Samoistność kupców i rękodzielników podkopuje się za pośrednictwem stowarzyszeń i spółek subwencyonowanych przez państwo. Ani Niemcy ani Polacy nie czują się zadowoleni pod biurokratycznymi rządami w prowincyach wschodnich, czego dowodzi wielka emigracya. Polacy są narodem spokojnym, pragną oni tylko postępu ekonomicznego i kulturalnego. Jeżeli rząd chce Wschód uprzemysłowić, to niechaj zdejmie swą rękę z przemysłu. Rękodzieło i handel cierpią, zwłaszcza z powodu zachowania się państwa przy nadawaniu dostaw i z powodu konkurencyi pracy więźniów. Polacy żądają wolności stowarzyszeń dla robotników wiejskich. Wydalanie spokojnych zagranicznych robotników jest przeciwnem interesom tychże i interesom rolników. Mowca zwalczał sprzeczną z pojęciem kultury politykę szkolną pruską i żądał dla Polaków zupełnej wolności zakładania wyższych i niższych szkół.

Minister rolnictwa złożył w sprawie dalszej polityki polskiej następujące oświadczenie:

„Środki komisyi kolonizacyjnej są na wyczerpaniu. Rząd jednakże jest stanowczo zdecydowanym politykę kolonizacyjną dalej prowadzić. Do tego potrzeba nie tylko uzupełnienia funduszów, ale także i dalszych upełnomocnień ustawodawczych. Z powodu prawniczych, ekonomicznych i technicznych trudności przedłożenie prawdopodobnie w tej sesyi już nie przyjdzie pod obrady sejmu, jak to było zapowiedzianem w mowie tronowej.“

Przewodniczący podał następnie do wiadomości, że memoryał został załatwiony przez przyjęcie do wiadomości.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników zatrudnionych w publicznych składach krajowych w Krakowie przy ul. Warszawskiej wybuchł dnia 9 b. m. Robotnicy żądają polepszenia płacy, wynoszącej obecnie najwyżej 2 K 40 h za $9^{1}/_{2}$ godzin pracy. Dyrektor składów p. Onyszkiewicz zamiast spokojnie ułożyć się z robotnikami, wezwał pomocy policyi i kazał jednego robotnika aresztować za rzekome przeszkadzanie innym w pracy.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Bojkot krawiecki w Kołomyi. W pracowni Leona Godta wybuchł bojkot z tego powodu, że majster zażądał, zamiast dotychczasowych 11 godzin pracy, 14. Nie zezwalał nadto robotnikom chodzić na socyalistyczne zgromadzenia wyborcze. Sam natomiast gorliwie agituje za kandydaturą syonistyczną.

Wzywa się robotników krawieckich, by nie przyjmowali pracy w tym warsztacie.

Kryzys budowlany. Z Przemyśla piszą nam: Magistrat tutejszy nie wydaje planów na budowy, mimo że wielu obywateli od kilku miesięcy wniosło odnośne podania. Dr Doliński, burmistrz, zasłania się tem, że teraz nie ma czasu na to, albowiem są wybory. W ten sposób chciałby magistrat przemyski wygłodzić tutejszych robotników budowlanych, którzy i tak są całkowicie wyczerpani z wszelkich zasobów pieniężnych. Wszędzie na prowincyi od kilku tygodni rozpoczęły się już roboty budowlane, tylko w mieście z powodu niewydawania planów robót rozpocząć nie można. My znamy aż nadto p. burmistrza i wiemy, jakie są przyczyny niewydawania planów. Dr Doliński zechce prawdopodobnie wydać plany dopiero po wyborach; przez ten czas zaś robotnicy budowlani musieliby wyjechać z Przemyśla na prowincyę za robotą. Chce więc p. Sas Doliński mieć jak najmniej budowlanych przy wyborach. Oto jedyna przyczyna jego postępywania. My jednakże oszczędzimy pracy Dolińskiemu i postaramy się o to, że wszyscy budowlani będą w dniu 17 maja w Przemyślu i wezmą czynny udział w akcie wyborczym. Zwracamy zaś z drugiej strony jego uwagę na skutki, jakie wynikną z jego aroganckiej i bezczelnej roboty. Brak pracy u budowlanych, przy tak wielkiej drożyźnie spowodować może zajścia, jakich Doliński jeszcze nie widział. Głód — sprowadzić może katastrofę, która ciężko się odbije na tutejszym magistracie i na jego awangardzie. Dlatego — zawczasu przestrzegamy!

W sprawie tej odbyło się w niedzielę 7 b. m. w sali ratuszowej nadzwyczaj liczne zgromadzenie robotników budowlanych z porządkiem obrad: „Drożyzna a brak pracy“. Zgromadzenie zagaił krótkiem przemówieniem tow. Kozak. Przewodniczył tow. Birecki, sekretarzował tow. Kubejko. Do porządku dziennego wygłosił wyczerpujący referat tow. Szlam. Po nim przemawiał tow. Lieberman. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem odpowiedniej rezolucyi.

UWAGI.

— Jak to się dzieje — pytał agraryusza jego synek — że zagraniczne świnie zawsze są chore?

— Widzisz, synku, to Pan Bóg je karze za to, że chcą nam robić konkurencyę...

* * *

Ks. Stojałowski jest zwolennikiem bimetalizmu. Wszystko mu jedno, czy mu pieniądze dają w złocie czy srebrze — byleby dawali.

* * *

Na bezbożnych wciąż napada
O religii pięknie gada...
Za chrzest zdziera, za ślub zdziera —
Co gdzie leży, to zabiera...

* * *

Uściskał się endek z kahałowym Ickiem, —
Błogosławił klecha w centrum katolickiem...

* * *

— Na wołowej skórze nie spisać wszystkiego — rzekł sumienny urzędnik i nie umieścił na liście — opozycyjnych wyborców.

* * *

Będziemy mieli piękno Koło polskie! W samem jego centrum siedzą dziady i wołają żałośnie: grosiczka, dobrodzieje, grosiczka...

* * *

Instytucye użyteczności publicznej:

Bydłobójnia dla głupich wyborców pod firmą „rada narodowa“.

Wszechpolskie biuro donosów i patentowanego patryotyzmu.

Menażerya wyborcza: hyeny wyborcze, mamuty podolskie, płazy endeckie, osły syońskie... *Latarnik.*

Z sali sądowej.

Proces prasowy „Naprzodu“. W numerze 315 „Naprzodu“ z dnia 16 listopada 1906 r. umieszczono nadesłany z Oświęcimia artykuł p. t.: „Agitator centrum katolickiego“, którym pan Jan Kudziela, nadkonduktor kolei czuł się z powodu niektórych wyrażeń na czci dotkniętym. Wskutek aktu oskarżenia stawał tow. Gustaw Titz, odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“ w sobotę 13 kwietnia jako oskarżony przed sądem przysięgłych w Krakowie. Odczytano akt oskarżenia, oraz inkryminowane w nim wyrażenia artykułu, a mianowicie: „Za różne oszustwa suspendowany“, „ten pan ukrywa się z szwindlami służbowymi“, „oszustwa w końcu wyszły na jaw“, „jest to człowiek znienawidzony przez kolejarzy z powodu swego wytartego czoła w lokajstwie dla różnych klechów i z powodu denuncyacyj, rzuconych na własnych kolegów“, „czy człowiek, którego nieczyste sprawki na wszystkie strony aż nadto wyłażą, dlatego, że jest klerykalnym sługusem będzie dłużej cierpianym“, „zwołuje zgromadzenia, ale na agitacyi tej tak wychodzi, że zawsze znajduje się za drzwiami“. Oskarżony, który stawał w asystencyi dra Heskiego, ofiarował dowód prawdy na całą treść artykułu, zaskarżoną i niezaskarżoną. Trybunał dopuścił dowód prawdy ze świadków: Franciszka Siegla, Józefa Justa, Józefa Rogowskiego, Józefa Mastalskiego, Karola Feliksika, Maryana Jenczko, Stanisława Kryżanowskiego, Kuliga, Kiebzaka, Turaja i z aktów dyscyplinarnych kolejowych. Świadkowie ci będą na razie przesłuchani przez sędziego śledczego. Również dopuszczono dowód z tow. Haeckera i Feldmana, który z nich otrzymał inkryminowany artykuł i jakie dochodzenia w tej sprawie dla zbadania prawdziwości robiono. Na tem rozprawę odroczono do przyszłej kadencyi.

Z procesów Floryanki. (Odstąpienie od skargi). Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, mimo zapowiedzi, nie zaskarżyło dotąd „Naprzodu“ z powodu artykułów, przeciw Floryance skierowanych. Kilku urzędników wniosło wprawdzie skargę przeciw tow. Gustawowi Titzowi z powodu frazesu, użytego w ostatnim liście otwartym. Wytoczono wskutek tego śledztwo wstępne przeciw redaktorowi tow. Titzowi o występek należący przed przysięgłych. Tow. Titz na śledztwo chętnie się zgodził i wyraźnie oświadczył sędziemu śledczemu, że zażalenia przeciw śledztwu nie wnosi. Uchwała wdrażająca śledztwo, stała się prawomocna, a mimo to, po zamknięciu śledztwa żaden akt oskarżenia przeciw tow. Titzowi w zakreślonym terminie 14-dniowym nie wpłynął, co równa się odstąpieniu od skargi.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze budowlani 9·04. Towarzysze metalowcy 21·42. Towarzysze stolarze 18·90. Towarzysze drukarze krakowscy 69·16. Towarzysze rzeźbiarze 3·—. Razem 121 K 52 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Bartosiński 6·—. Z organizacyi metalowców: Z warsztatów Glixellego 2·30, z elektrowni miejskiej 2·40, z fabryki Zieleniewskiego (tokarnia) 4·—, poprzednio wykazano 62·42, razem metalowcy 71·12. Oramus 2·—. Nieprzyjęte honoraryum 10·—. Przy konsylium 50·—. N. N. (nieczytelne) 3·—. Dr D. 20·—. Al. 4.—. Dr A. 2·—. Dr Glasner 10·—. Dr D. 5·—. Zebrane 16·—. Salm. 10·—. Na wybory 200·—. Dr B. 50·—. Dr U. 50·—. Czynownik 1·—. W. G. 10·—. Przez administracyę „Naprzodu“: Deputacya kolei północnej u barona Bahnhansa H. G. 2·46. Razem 460 K 16 h. Poprzednio wykazano 2567 K 16 h. Razem 3027 K 32 h.

Na ofiary lokautu w Łodzi: Zebrane wśród Polaków w Pradze 23 K, przez red. „Gazety Robotniczej“ 37 K 50 h, od maszynistów z Dziedzic 2 K, z Płoskirowa 40 rb., ze Lwowa sekcya 24 K, z fabryki Lubomirskiego 24 K 50 h, sekcya w Friedbergu 14 marek 25 fen., z Ameryki przez tow. A. Dębskiego 1500 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu Wesoła w Krakowie!** W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych (ul. Podwale 12) **zebranie wszystkich mężów zaufania (i zapasowych).** Na porządku dzienym bardzo ważne sprawy! **Wszyscy** mężowie zaufania okręgu Wesoła muszą być obecni!

Daszyński. Dr Kapellner.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu Kleparz w Krakowie!** W niedzielę 14 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych (ul. Podwale 12) zebranie wszystkich mężów zaufania. Wszyscy mężowie zaufania tegoż okręgu muszą być obecni!

Tadeusz Bobrowski.

* **Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie!** W niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu krawieckiej Kasy chorych, przy ulicy Stolarskiej 16, I. piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) Agitacya. 2) Rozwiązanie starej i wybór nowej komisyi cennikowej. Na powyższe zgromadzenie zaprasza się wszystkie koleżanki i kolegów jak najuprzejmniej.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.), na którem będą omawiane sprawy cennikowe. Zarząd grupy 110 zaprasza wszystkich krawców bez różnicy przekonań, ażeby przybyli licznie na to zgromadzenie, które ma wielkie znaczenie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Od dnia dzisiejszego rozpoczynają się próby do koncertu na dzień 28 b. m. oraz do uroczystości na 1. Maja. Ponieważ próby te odbywać się będą z orkiestrą, przeto uprasza się członków, by regularnie oraz licznie na próby przybywali, które odbywają się codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem, w niedzielę zaś o godz. 11 przed południem w lokalu przy ulicy Podwale 12.

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Sprawy bardzo ważne. O liczne zebranie uprasza zarząd.

* **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się roczne walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie za rok ubiegły. 2) Wnioski członków i dyskusya. 3) Wybór nowego zarządu. O liczny udział członków uprasza zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się

publiczne zgromadzenie metalowców w hotelu Kleina (Gertrudy 6). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczne przybycie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie robotników kaflarskich w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) z porządkiem dziennym: 1) Święto 1. Maja. 2) Organizacya. 3) Wnioski i dyskusya. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Baczność posadzkarze krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5) poufne zebranie towarzyszów posadzkarzy w sprawie ważnej. O punktualne przybycie uprasza zarząd.

* **Przedstawienie amatorskie** urządza stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. l. 12, III. p.) na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 14 b. m. Odegraną zostanie komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry „Zemsta“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: miejsce siedzące 60 h, stojące 40 h.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Publiczne zgromadzenie ceglarzy w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w lokalu stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Położenie robotników ceglarskich a organizacya. 3) Wnioski i dyskusya.

* **Biała.** Kółko amatorskie stowarzyszenia robotników drzewnych w Białej, przy ulicy Rudolfa 15, urządza w niedzielę 14 b. m. przedstawienie, na którem odegraną będzie komedya w 1 akcie ze śpiewami „Nic bez przyczyny“. Po przedstawieniu odbędzie się odczyt na temat: „Czego chcą socyalni demokraci“. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp od osoby 20 h.

* **Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia „Spójnia“ w Wiedniu wygłosi dnia 23 b. m. p. Wacław Sieroszewski w sali „Gewerbevereinu“ na I. Eschenbachstrasse 11 odczyt: „Japonia w zarysie“, ilustrowany obrazami niknącymi z oryginalnych japońskich dyapozytywów. Początek odczytu o godz. 7½ wieczorem. Bilety nabywać można w lokalu „Spójni“, VIII. Langegasse 14, pomiędzy godz. 1 a 2 i przy wejściu na salę przed odczytem.

* **Wiedeń.** Stow. rob. pol. „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84, urządza w niedzielę 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu VI. przy Königsegggasse 10 półroczne walne zgromadzenie. Punktualne jawienie się — honorowym obawiązkiem każdego członka.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Do Generalnej Agencyi „Allianz“, akc. Towarzystwa ubezp. na życie i renty

w Krakowie, Floryańska 10.

Niniejszem wyrażam podziękowanie Sz. Towarzystwu za rychłą i bez potrąceń wypłatę kapitału, na jaki mąż mój ś. p. Jan Tillich, stolarz, był ubezpieczony w dziale ludowym zaledwie od 1 roku z wkładką 20 hal. tygodniowo, mimo, iż z uiszczeniem premii zalegał od 4 miesięcy.

Marya Tillich,
Grzegórzki 74.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Magistrat stoł. król. miasta

KRAKOWA

L. 6003/1907
I

Obwieszczenie!

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty do oświetlenia przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca 1907 do 21 maja 1908 odbędzie się we czwartek dnia 2 maja b. r. o godz. 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. W. W. Świętych l. 6, II p.) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostęplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 kor. ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądać i odnośne druki otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 10.000 kg.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1907.

Prezydent miasta
Leo.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).